Nr. 147. Kraków, dnia 28 Czerwca — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deleng- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.
kwartalnie:		
W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków,** 27 czerwca.*

Musimy niestety znowu powrócić do sprawy rządowej pomocy dla dotkniętych klęską powodzi. Musimy do niej powrócić, wczorajszy bowiem telegram w zestawieniu z kwotą 3000 zł. ofiarowaną komitetowi przez ministerstwo spraw wewnętrznych — zbyt jaskrawe światło rzuca na postępowanie rządu w tej sprawie. Telegram ów doniósł, że zapowiedziany wyjazd ministeryalnego referenta budowli wodnych do Galicyi, celem sprawdzenia szkód, przez powodzie wyrządzonych, został odroczony, z powodu, iż rząd wyczekuje naprzód raportu lwowskiego namiestnictwa o rozmiarze szkód. Jesteśmy więc na najlepszej drodze „berychtów“ — których wynikiem w takich razach bywa, że „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“. Na jakich podstawach namiestnictwo ułoży swój raport? Oczywiście na zasadzie raportów starostw. Zkąd wezmą starostwa materyały do swoich raportów? Oczywiście znowu albo ze sprawozdań naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, albo z naocznego przekonania się w ten sposób, iż na miejsce wyślą swoich urzędników, jako komisarzy. W jednym i drugim wypadku sporo czasu minie, zanim starostwa będą miały te sprawozdania. Potem trzeba będzie zestawić je tak, aby dawały przegląd należyty, trzeba będzie napisać rozumowane i na tym materyale oparte sprawozdanie z całego powiatu — trzeba będzie i ów materyał surowy i to sprawozdanie posłać do... Ekspedytu, celem przepisania — a wiemy, jak wiele czasu to zabiera. W ten sposób ułożone raporta dostaną się po jakimś czasie do namiestnictwa. Tam trzeba będzie zestawić sprawozdania z 40 powiatów, dotkniętych powodzią, trzeba będzie znowu surowy materyał zestawić i nadać mu statystyczną, przeglądową formę, i na tej zasadzie ułożyć raport krajowy. Jak myślisz czytelniku — ile też czasu zabierze to wszystko?

W każdym razie tyle, że głodni będą mieli czas rozchorować się na tę chorobę, której referenci ministeryalni nie znają, t. j. na głód, i — umrzeć. Zasiłki, jakiemi komitety rozporządzają, wyczerpią się rychło — fundusz krajowy, wątpimy, czy rozporządza dostatecznemi zapasami kasowemi, aby mógł wystarczyć — słowem, bez znacznej doraźnej pomocy ze skarbu państwa, nie będziemy w stanie powstrzymać zbliżającego się groźnego nieprzyjaciela: głodu. A pamiętajmy, co za nim idzie: U pewnej części najbiedniejszych wprost śmierć głodowa — u innych podniesione chorobowe usposobienie, skutkiem jeszcze gorszego niż zwykle odżywiania, i potem znowu... śmierć — łatwe skutkiem tego gorszego odżywiania przyjęcie w siebie zarodków chorób zaraźliwych, powstających tak łatwo w okolicach zalanych — a dalej wielki wzrost zbrodni przeciw bezpieczeństwu mienia i życia, który wobec tak znacznej u nas liczby recydywistów (powtórnie karanych) nie skończy się w jednym roku, ale oddziała na cyfrę zbrodni przez cały szereg lat.

Trzeba sobie uprzytomniać ten cały szereg fatalnych następstw grożącego głodu, aby zrozumieć, dlaczego tak usilnie codzień upominamy się o większą, jednorazową, doraźną pomoc ze skarbu państwa, zanim będzie można ułożyć program dalszej pomocy, mającej już produkcyjne znaczenie, bo skierowanej ku temu, aby ludności przysporzyć zarobku, a powtóre umożliwić jej zasiewy jesienne, aby skutki powodzi nie przeciągnęły się na dalsze lata.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,** 26 czerwca.*

(=) Długo jeszcze ostatnia klęska nasza nie zejdzie z porządku dziennego. Zewsząd nadchodzą nowe szczegóły o rozmiarach spustoszeń wyrządzonych przez niezwykłą powódź i te przerażające szczegóły dodają ciągle nowego bodźca do akcyi, którą całe społeczeństwo rozwinąć powinno na wielką skalę. Ale patrząc od wielu lat na naszą działalność, wyrodzić się musiał pessymizm i pewne zwątpienie; już dzisiaj nietrudno spotkać się ze zdaniem, że zapał, jaki ogarnął wszystkich na wiadomość o klęsce, ostygnie wkrótce. Wnet zatrze się nam w pamięci rozmiar klęski, wnet zmaleje ofiarność prywatna a w zapomnienie pójdzie nawet powtarzające się od wielu lat przypominanie rządowi, że powinien już raz załatwić stanowczo kwestyę uregulowania rzek. Na razie jednak, jak powiedziałem, zapał jest niepospolity. Dzisiaj otrzymał marszałek krajowy list od ks. Adama Sapiehy, z prośbą ażeby Sejm krajowy, jak najrychlej mógł być zwołany celem obmyślenia środków zaradczych, tak przeciw ponowieniu się podobnej klęski, jakoteż przeciw klęsce, jaka zagraża krajowi w najbliższej przyszłości, w skutek zniszczenia wszystkich plonów. Zapewne w skutek tego listu rozeszła się dziś po mieście pogłoska, że Sejm krajowy ma być zwołany w połowie lipca. Do tej chwili stanowcza decyzya w tej mierze nie zapadła. Marszałek, który onegdaj zwiedził już zalaną okolicę pod Przemyślem, wyjechał dzisiaj do Stanisławowa, w celu naocznego przykonania się o rozmiarach klęski, i powróci jutro do Lwowa.

Wylewy.

Bochnia 26 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). (*Dr. Fr.*) W korespondencyi umieszczonej w N. 144 *N. Ref.* doniosłem pobieżnie o zalewach we włościach nadwiślańskich i nadrabskich, pominąłem atoli szkody zrządzone, ponieważ ich wielkości nawet w przybliżeniu ocenić nie mogłem. W celu więc przekonania się o grozie zalewu i wielkości szkód, dnia 24 i 25 b. m. na łodzi zwiedziłem Trawniki, Groble, Sierosławice, Swiniary, Polesie, Niedary, Zieloną i pola zalane Woli Drwińskiej, a opis stanu faktycznego, może choć w setnej części dać wyobrażenie o przerażającej klęsce i nieszczęściu włościan

Wsiadłszy dnia 24 b. m. z drogi państwowej na łódź z chlebem, płynęliśmy najprzód przez błonia i pola zasiane, na nich stoi woda od soboty, miejscami wyżej czterech stóp a miejscami wyżej dziesięciu. Następnie wpłynęliśmy do wsi Grobli i żeglowali drogą przez wieś prowadzącą, na której stan wody od 4 do 8 stóp wysokości wynosił. Płynąc do Trawnik nie wstępowaliśmy do domów grobelskich; gdyż dla nich inne łodzie chleb wiozły; nie mogę jednak pominąć jednego epizodu. Z jednego domu matka z dzieckiem ujrzawszy łódź woła chleba. Na zapewnienie sternika, że to są nędzarze, usiłujemy przybić do domu, by chleb podać, lecz daremna praca, bo płot zatopiony a okalający dom nie pozwolił tego uczynić, a więc położyliśmy na bliskim pniu bochenek chleba, po który chłop rozebrawszy się zaraz, wpław, przez własny ogródek, udał się, by mu go nadlatujące głodne sroki i wrony do wody nie wrzuciły. Taką drogą przebyłem Groble i Trawniki, z powodu zaś chylenia się słońca ku zachodowi, zaniechać musiałem dalszej wędrówki wodnej do Ispiny i Krzykówki, równie jak Grobla i Trawniki zalanych. Z powrotem popłynąłem korytem Wisły od końca Trawnik i Grobli do Sierosławic i widziałem w trzech miejscach przerwane wały pod Trawnikami, w dwóch pod Sierosławicami a nadpsute pod Groblą. Przerwanie wałów pod Trawnikami i Sierosławicami przypisać należy prawie wyłącznie wadliwości niwelacyi wałów, gdy bowiem wały na 300 lub 500 kroków od miejsc przerwanych były przynajmniej na stopę wyższe, od zwierciadła wody w Wiśle, to w miejscach przerwanych i tuż do nich przylegających, woda wiślana wodę przez wały przenosiła i przez przenoszenie wody Wisła wały w najniższych miejscach rozerwała. Taki stan rzeczy znalazłem dnia pierwszego mej wycieczki po miejscach nieszczęścia.

Dnia 25 b. m. w towarzystwie kolegi z Sierosławic puściliśmy się łodzią przez Swiniary, Polesie, popod Wolę Drwińską do Niedar. Tu obraz zniszczenia jeszcze groźniejszy. W Swiniarach i Polesiu wszędzie w domach woda częścią niżej okien, częścią po okna, częścią wyżej, a w niektórych po strzechę. Jedne domy opuszczone, w drugich ze strychów przez dymniki odzywają się głosy ludzkie o pomoc. Słysząc te głosy i widząc naokoło jak oko sięgnie — zalane łany wyżej 4 do 10 stóp wodą, mimowolnie porywa człowieka wielkie cierpienie, że tym nieszczęśliwym dopomódz nie może, bo wobec ogromu nieszczęścia niknie pomoc indywidualna. Wśród takiego to widoku płynęliśmy przez łany niewidzialne i łąki skoszone, na których w kilku miejscach sterczały wierzchołki kilku kóp siana. Na tych to kopach spoczywały rybitwy, które nigdzie indziej miejsca wypoczynku znaleźć nie mogły. Nareszcie przybyliśmy do Niedar. U ich wejścia spotkaliśmy nową szkołę, do której oknami woda weszła, a płynąc wsią ponad gościńcem, widzieliśmy jak z domu do domu to mężczyźni, to chłopcy, to dziewki płynęły na czółnach, to na zbitych deskach, a najwięcej na korytach. W samej wsi spotkaliśmy troje żeglujących na korycie pacholąt, z których mogło mieć jedno wyżej 5 lat a dwoje od 6 do 7 lat. Zdjęty litością wezwałem dzieci, by się do domu udały, z wyrazem wyrzutu, jak można takich malców na pewną śmierć z domu wypuszczać. Na to jeden z naszych sterników odpowiedział: Panie, to umyślnie rodzice ich na wodę wysyłają, by byli żywą księgą nawiedzenia Bożego i mogli wnukom i prawnukom o niem opowiadać, przy skonaniu bowiem nawet mogą zapomnieć widoku śmierci ojca i matki, tylko nie powodzi. Na to wyjaśnienie zamilkłem, albowiem po pierwszy raz dowiedziałem się o sposobie pisania i przechowywania pamiątek i nieszczęść ludowych.

Oto jest skromny obraz zniszczenia powodzią. Lud twierdzi, że w Niedarach od czasu do czasu djabeł sobie wesele wyprawia, i że właśnie teraz jedno z najświetniejszych wesel wypadło. I rzeczywiście nielada djabelskie wesele w Niedarach się odbyło, skoro zajęło także na miejsce swe Polesie, Swiniary, Groblę, Wolę Drwińską, Zieloną, Trawniki, Ispinę i Krzykówkę, i zniszczyło cały roczny plon na przestrzeni przeszło 4500 morgów i pozbawiło środków utrzymania przeszło 3000 ludzi, bo że nietylko zboża, ziemniaki, bób, groch i t. p. ale nawet i trawy przepadły, to każdemu gospodarzowi wiadomo, skoro już ósmy dzień wszystkie łany pod wodą, a odpłynięcie zupełne wody według twierdzenia interesowanych, jeszcze do tygodnia nie nastąpi. Czem więc ta ludność siebie i swój żywy dobytek kilka tysięcy wynoszący, do następnego roku wyżywi, na razie zadania tego rozwiązać mi niepodobna. To tylko pewna, że pomoc jest konieczna i nieodzowna, bo z opadnięciem wody nie koniec nieszczęścia, przyjdą bowiem wskutek szkodliwych wyziewów choroby na ludzi a pomór na bydło. Już teraz zaczyna p. Chrzanowskiemu w Niedarach bydło odchodzić; do dnia wczorajszego padło mu 3 sztuki, a pewnie na tem nie koniec, tylko dopiero początek. P. Chrzanowskiemu woda zniszczyła plony na 850 morgach, musi więc kupować żywność przez cały rok, dla 120 sztuk bydła rogatego i 50 koni, a żywić 50 sług i kupować cały zasiew; perspektywa groźna nawet dla człowieka z krwią zimną.

Komitet miejscowy dostarcza codzień chleba, fundusze jego są nader skromne, bo nawet karmy dla zwierząt kupić nie może, dlatego pomoc krajowa i państwowa szybko nastąpić winna, jeżeli się chce ratować przeszło 3000 ludzi. A lud ten zasługuje na to, bo jego rezygnacya granicząca z apatyą, wskutek zbyt wielkiego nieszczęścia wzbudza litość i podziwienie, że w niem nie woła głośno ratunku i nie zawodzi płaczu i narzekania na swój los okropny, ale wszystko przyjmuje, jak gdyby była kara ze zrządzenia wyższego. Nateraz poprzestaję na tym smutnym obrazku, a jak tylko dorwę czasu, nie zaniedbam później napisać.

Na zakończenie dodaję, że Ujście solne, Popędzyna mała i duża, tudzież Barczechów ocalały dzięki sprężystej ochronie wałów przez obywatelki z Ujścia solnego. Woda na Wiśle opada a na Rabie spadła.

Z pod Czchowa, 26 czerwca. (koresp. *Now. Ref.*) Tak mało, a właściwie żadnych wiadomości nie było umieszczonych w telegramach *Reformy* z naszego zakątka, należącego do powiatu Brzeskiego a w części i do Sandeckiego, iż zdawałoby się, że szczęśliwie uniknęliśmy strasznej klęski powodzi, lubo nad Dunajcem przemieszkujemy. Niestety tak nie jest. Dunajec poczynił u nas straszne spustoszenia, nie tylko bowiem poniszczył zupełnie tegoroczne plony, ale i zdewastował grunta orne i pastwiska w sposób niebywały. Rozmiar klęski tegorocznej równa się u nas rozmiarom klęski powodziowej w r. 1845.

W Brzeskim powiecie ze wsi położonych nad Dunajcem najwięcej ucierpiała Będziszyna, Drużków, Piaski, Biskupice, Domosławice, Charzewice, Filipowice i Czchów. Z powiatu Sandeckiego wymieniam tylko bliżej mnie położone Wiławice dolne i Gierawę; również nad rzeką Łososiną wpadającą do Dunajca, położone wsie. Łososina dolna, Jakóbkowice, Łaszcze, Biała i Wiłacice górne strasznie zniszczonemi zostały. Bez pomocy rządowej groźna otwiera nam się przyszłość.

Dąbrowa, 24 czerwca. Stan rzeczy przerażający. Wałów ratować nie można było. Zalane już Bolesław, Tonie, Brzozówka i Pawłów.

Nowy Targ, 25 czerwca. Wylew wód zrządził tam znaczne szkody. W północnej części powiatu wezbrane potoki, zrządziły znaczne szkody w plonach. Najwięcej dotkniętą jest gmina Ochotnice, gdzie woda miała zabrać 20 domów, zniszczyć drogę gminną i wszystkie mosty.

Radomyśl, 25 czerwca. Wały Błonia przerwane. Wał na Wiśle utrzymany. Wały w Królestwie w Ratajcach, Żabcu Mościsku przerwane.

Szczawnica, 25 czerwc. Do *Dziennika Polskiego* telegrafują o godz. 5 po południu, że za trzy dni komunikacya wozowa między Starym Sączem a Szczawnicą będzie przywróconą, a więc dopiero w niedzielę. Tymczasem zarząd zakładu

---

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

I.

W „Pamiętnikach Zagrobowych“ Chateaubriand'a znajdują się niektóre ciekawe sądy o Lordzie Byronie, a jeszcze ciekawsze żale osobiste, zastanawiające w ustach tak pełnego miłości własnej i tak zarozumiałego człowieka, jakim był twórca francuskiego romantyzmu [1]), który był niezawodnie szczerze i głęboko przekonany, że na niego osobiście przypada przynajmniej połowa zasługi w odbudowaniu ołtarza i umocowaniu w cieniu jego tronów europejskich [2]). Seraficzny autor Męczenników dość trzeźwo sądzi wodza szkoły okrzyczanej, jako „szatańska“. Ani Rousseau, ani Byron nie pojmują sztuki (VI, 194). Geniusz Byrona pozbawiony jest czułości (V, 413). Mieścili się w nim zawsze razem aktor i poeta (*c'était toujours l'acteur et le poete* V, 348). Byron nie może nigdy z sobą się rozstać (*ne peut se quitter*). Byron stawi na scenę wiecznie jedną i tęż samę osobę pod rozmaitemi nazwiskami: Child Harold'a, Konrada, Lary, Manfreda i Giaura. Gieniusz nietylko że nierozległy, ale dość ograniczony. Jego myśl poetyczna jest tylko głębokim, smutnym jękiem, skargą, wyrzekaniem, i w tym charakterze jest ona nieporównaną; co się tyczy rozumu jego (*esprit*), ten jest sarkastyczny i wielostronny, ale mocno agitujący i szkodliwie wpływający: autor wczytał się w Voltair'a i naśladuje go (II, 190—192). Jakaś siła duchowego pokrewieństwa ciągnie jednak autora Zagrobowych Pamiętników ku Byronowi, mimo jego wolterowski sarkazm (II, 188). „Dwaj wodzowie szkół angielskiej i francuskiej, obaj parowie, obaj podróżowaliśmy po Wschodzie, drogi nasze spotykały się, aleśmy się nigdy nie widzieli. Mieliśmy wspólne idee (*un même fond d'idées*), jednakie prawie losy, jeśli nie obyczaje“. Chateaubriand ma żal do Byrona, ma pretensyą czysto osobistą. „René poprzedził Child Harolda. Byron, co wszystkich współczesnych francuskich poetów czytał i cytuje, nie mógł mnie nie znać, czemuż miał słabość ani razu mię nie wspomnieć [3]). Czyliżby się obawiał być mniejszym w oczach potomności dla tego tylko, że „łuczywo palące się na mojej łodzi galskiej (*le falot de ma barque gauloise*) wskazało drogę okrętowi albiońskiemu na morzach dotąd niezbadanych“. (Zapisane w Pamiętnikach pod rokiem 1822, więc za życia Byrona).

Żale Chateaubriand'a nie są pozbawione wszelkiej zasady i racyi. Byron nie mógł nieznać pism słynnego Bretończyka; do liczby słabostek Byrona należało, że otwarcie wielbił tych tylko pisarzy, swoich czy cudzych, na zestawieniu z którymi nie tracił i pod niebiosa wynosił Popego, chwalił nawet Miltona, a omijał o ile mógł Szekspira. Byron nie mógł nie znać epizodów z „Gieniusza chrześciaństwa“, „Atala“ i „René“ ukazał się przed Child Haroldem; René a nie Child Harold poczyna (1801) w XIX wieku szereg tych duchów wrzących, burzliwych, niespokojnych, których typ dostąpił najwyższego wyrazu w bohaterach Byrona, a potem zpowszedniał i na karykaturę prawie zeszedł w utworach nieprzeliczonych drobnych bajronistów. „Każden smarkacz w szkole wyobrażał, że jest najnieszczęśliwszym z ludzi, każden szesnatoletni dzieciuch mniemał, że życie wyczerpał, czuł się męczonym przez swój gieniusz; nurzając się w bezdeń myśli, oddawał się swoim popędom i bił się w czoło blade i rozczochrane, zadziwiając ludzi nieszczęściem, którego nazwać nie umieli on, ani oni“ (II, 262). Daleko skromniej ceniący wartość swoich utworów poetyckich, aniżeli swoje czyny polityczne, Chateaubriand stawi sobie za zasługę, że podobnie jak Goethe w Werterze (II, 190) i jak Byron, wyraził on wieku swego wyłączną, szczególniejszą namiętność i nieszczęście.

„Skreśliłem w René, powiada (II, 262), chorobę wieku. Wielkie, ogólne uczucia, stanowiące treść ludzkości: miłość ojcowska, macierzyńska, synowska, miłość płciowa, przyjaźń są niewyczerpane, ale szczególniejsze rodzaje uczucia, zarówno jak jednostkowoście umysłu i charakteru nie dadzą się rozciągać i rozmnażać. — Małe, nieodkryte jeszcze, zakąteczki serca ludzkiego bywają ciasne, mało co się da zebrać na tej niwie po pierwszem zżęciu. Choroba duszy nie jest stanem ciągłym i naturalnym, nie da się reprodukować, nie zda się do utworzenia całej literatury, nie da się wyzyskać, jak ogólne ludzkie uczucie, które może być nieskończenie modyfikowane przez artystów urabiających je i nadających mu coraz to nowe kształty.“ Więc i sława tych mistrzów, którzy kreślą nie niezmienną treść duszy ludzkiej, ale specyalne choroby wieku, nie może być nie tylko wieczną, ale i długotrwałą. Chateaubriand swoją sławę przeżył; zdawało mu się, iż sława Byronowska przygasa i że Wolterowska już niepowrotnie minęła, bo „duch wieku stopniowo słabnie i gaśnie śród powszechnego milczenia w miarę tego jak zaczynamy słyszeć oddychanie młodego wieku“ (V, 348). Mimo ogromnej różnicy w talencie Chateaubriand i Byron są pokrewni, obaj byli głównymi przewodnikami umysłowych prądów wieku w danej chwili, malarzami natury ludzkiej, nie w jej normalnym stanie, nie w jej zdrowym spokoju i takimże ruchu, ale w jej chorobliwych drganiach i kurczach; sami byli potrosze okazami ciężkiej i chociaż długiej, ale przemijającej choroby wieku, która skoro przeszła, już się zwykle nie powtarza. Panowanie tych władzców umysłowych bywa w danej chwili potężne, nie kwestyonowane, nie podzielne, prawie despotyczne, ale nie wieczne, ale kończące się z wyczerpującym się tchem ich wieku. — Chateaubriand jest dla obecnego czasu prawie obcy; jakże się przeżył, jak się przestarzał nawet Byron w większej części utworów, wyjąwszy może tylko dwóch ostatnich pieśni Child Harolda i Don Żuana. Chateaubriand, który się dopomina o zapoznane przez Byrona swoje chronologiczne starszeństwo w pewnym rodzaju poezyi, w wynalezieniu typu bohatera z początkiem XIX wieku, i to źdźbło w oku Byrona wytyka, nie dostrzega, że sam nosi w swojem własnem całą belkę. Pokrewieństwo umysłowe jego i Byrona, jest w każdym razie dalekie, nie w prostej, ale w bocznej linii, osnute na przypuszczeniu, że zanim Byron wystąpił, jako Child Harold, może się myślami autora René zabawiał, niemi się natchnął i z nich kropelkę miodu może wyssał (*René a pu s'apparenter à ses idées*), jak się spokrewnił sam Chateaubriand z Ossyanem, Wertherem itd. czego nie tail (II, 190).

Jest ktoś jednakże, od którego Chateaubriand pochodzi w linii prostej, jego najbliższy przodek, można rzec, jego umysłowy ojciec, którego się Chateaubriand, jako takiego, wypiera, i jeżeli wspomina o nim, to jako o dalekim krewnym, albo powinowatym. „W Rousseau przez wdzięki stylu przebija coś cynicznego, niesmacznego, niedobry ton zdradzającego“ (VI, 194), „19go czerwca 1792 (za powrotem z Ameryki) odwiedziłem dolinę Montmorency i Ermitaż Rousseau, nie żebym podobał we wspomnieniach o pani d'Epinay i o tem społeczeństwie sztucznem i skażonem, ale chciałem pożegnać się z ustroniem człowieka, którego obyczaje były dla moich obyczajów nieznośne, chociaż obdarzonego talentem, którego wdzięki młodość moję poruszały“ (II, 8). Ten plebejusz, za którego Chateaubriand by się rumienił, gdyby się z nim w jednem towarzystwie znalazł (VI, 194), rośnie śród XVIII wieku, jako olbrzymie i rozłożyste drzewo, a przedłużony cień jego pada na całą pierwszą połowę XIX wieku, bo i tak nazwany „romantyzm“ powstał z jego nasion. Gdy czytam: „Miej serce i patrzaj w serce“ (Romantyczność), albo: „Jeżeli serce czułe było w liczbie zwierząt, któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi, jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi, jeśli pod rządem twoim czułość nie jest bezrząd...“ pod formą przypominającą Byrona i jego zacięcie, poznaję serce Jean-Jeacques'a. Wszakże i Gustaw woła: „książę, a znasz ty żywot Heloizy“. W obecnej chwili, gdy walcząc z niepogodą, trzecia najnowsza rzeczpospolita francuska, którą nazwijmy Gambetowską, uderza o jakie rafy podwodne, najstraszniejsze z tych raf są to niezużyte tradycye polityki jakobińskiej; odrodzenia człowieka przez gwałt i ucisk do wolności, każda z nich jest na artykuł programowy przerobionym pomysłem Jean-Jeaques'a.

W tem olbrzymiem drzewie musi się koniecznie rozejrzeć każdy, kto chce czy to poznać wiek dziewiętnasty w jego związku z XVIII w. czy to zbadać pierwiastki i źródła poezyi i Byrona, albo innego z koryfeuszów poezyi w początkach wieku XIX. Rousseau, jako polityk, do zakresu naszego studyum nie wchodzi, ale zanim przystąpimy do Byrona, musimy się zatrzymać na J. J. Rousseau, jako pierwszym sprawcy poetycznego odrodzenia się w literaturach Europy po bardzo suchym, bardzo racyonalistycznym XVIII wieku. (C. d. n.)

[1]) II, 146 avec moi commençait avec l'école dite romantique, une révolution dans la littérature française.

[2]) V, 348 ... j'aurais bien un moyen d'exister: je pourrais m'adresser aux monarques. Comme j'ai tout perdu pour leurs couronnes, — il sérait assez juste qu'ils me nourissent.

[3]) II, 190: J'étais donc un de ces pères qu'on renie quand on est arrivé au pouvoir?

telegrafował tegoż dnia, że komunikacya już została przywróconą.

Tarnów, 25 czerwca. Tyfus pojawił się, bydło zdycha, stan zatrważający. Woda nie ustępuje, bo nie ma odpływu.

Zakopane, 23 czerwca. Deszcz padał ulewny, ustawiczny od 15 b. m., który poczynił ogromne spustoszenia i szkody w komunikacyach. Szczególnie ucierpiała droga wiodąca z Nowego Targu do Zakopanego, którą przebudowują obecnie przy pomocy zasiłku udzielonego przez Sejm. Mosty wytrzymały próbę. Dwóch murarzy i dwóch kamieniarzy pracujących przy budowie mostów ciężko zostało uszkodzonych. Stan wody w Białym Dunajcu i w potokach górskich był nadzwyczaj wysoki, jak podczas największych powodzi.

Wydział krajowy wystosuje okólnik do wszystkich inżynierów krajowych na prowincyi, aby jak najrychlej przedłożyli dokładne daty o szkodach, zrządzonych powodziami i wylewami na drogach krajowych, powiatowych i gminnych. Daty te, łącznie z datami, które przedłożyć mają Reprezentacye powiatowe o ogólnych klęskach, spowodowanych powodzią, dadzą podstawę do oznaczenia sumy, jakiej Marszałek krajowy ma zamiar zażądać od rządu tytułem pomocy państwowej dla ulżenia ogólnej niedoli i częściowego powetowania klęsk pomienionych.

Prezydyum namiestnictwa wydało okólnik do starostów, polecający im, aby przedkładali jak najbardziej szczegółowe relacye o rozmiarach klęski dla ocenienia, w których okolicach i gminach akcya ratunkowa ma być przedewszystkiem energiczną, gdy po opadnięciu wód następstwa katastrofy okażą się w całej pełni. Natychmiast też rozpisano składki w całym kraju za pośrednictwem starostw, a do powiatów najbardziej dotkniętych przesłano na razie znaczniejsze kwoty, które łącznie dochodzą już dzisiaj do wysokości 10.000 złr.

W skutek doniesienia z Radomysla o zagrożonym wale wiślanym pod Glinami, namiestnictwo wysłało tam inżyniera Stahla, który następnie ma zwiedzić całe dolne pobrzeże Wisły, ujście Sanu i ujście Raby, celem zdania sprawy o uszkodzeniach wałów i poczynienia stosownych zarządzeń.

Opinie ks. Bismarka.

O „żelaznym“ kanclerzu Niemiec, Bismarku, tyle już napisano rozlicznych panegiryków, pamiętników, pochwał i potępień, iż zdawałoby się, źródło jego biografii i politycznej działalności, zostało wyczerpane. Tymczasem nie kończy się to wszystko, lecz owszem, coraz nowe, mniej lub więcej interesujące przybywają szczegóły. Świeżo ukazała się w Niemczech publikacya p. t.: *Denkwürdigkeiten aus dem Leben Bluntschlis*. Zamieszczono w niej rozmowy, jakie jeszcze w 1868 roku prowadził Bismark z profesorem uniwersytetu w Heidelbergu, Bluntschlim. Najwięcej może interesującem jest określenie przez Bismarka stanowiska Polaków i pogląd na francusko rosyjskie przymierze. — Ustęp ten brzmi: „Rosyanom nie potrzebujemy nic dawać za ewentualny alians z nami w wojnie przeciw Francyi. Ich słabą stroną jest Polska. Jeden francuski batalion wywołałby w Polsce powstanie. — Rosyanie nie mogą Francuzów używać jako sprzymierzeńców, gdyż Francuzi zagroziliby ich w najżywotniejszych interesach. — Jest tylko około pięciu milionów Polaków. — Reszta (Litwa), jest krajem rosyjskim, podbitym dawniej przez Polaków. Polacy są zmuszeni spoglądać na nas w ten sam sposób i opierać się o nas, jak Węgry. Zrobi się to zupełnie samo przez się, ale już jest dzisiaj dostrzegalnem. — Jeżeli Rosyanie nie przestaną tępić Polaków, przyjdzie podobna ewentualność tylko tem prędzej“.

Znajomość historyi i statystyki narodów nie jest widocznie, a przynajmniej nie była w 1868, zupełnie w usługach niemieckiego kanclerza. — Nie wiedział on, że Litwa nie została podbitą, lecz dobrowolnie złączyła się z Polską. — Ale o to mniejsza; najciekawszem jest, jak zapatrywał się Bismark na Rosyan, z którymi dzisiaj w tak serdecznych pozostaje stosunkach. — Wówczas tępienie Polaków miało być pomocnem dla polityki Prus — dla kogóż pomocnem być może tępienie Polaków dzisiaj, tak gorliwie prowadzone przez Prusy jak i Rosyę?

Inne, nie pozbawione interesu poglądy Bismarka na kwestyę rządzenia narodami, tak brzmią:

„Będzie się może zdawało fantastycznem, jeżeli twierdzę, że pomiędzy narodami jest jak w naturze: jedne są mezkie, drugie żeńskie. Germanowie są tak bardzo męzkimi, że sami przez się nie są zupełnie do rządzenia. Każdy żyje według swego usposobienia właściwego. Skoro ich się jednakże zbierze razem, są jak potok, który wszystko przed sobą obala, niepowstrzymani. Żeńskiej natury natomiast są Sławianie i Celtowie. Nie tworzą nic z samych siebie, nie są płodnymi. Rosyanie nie mogą nic zrobić bez Niemców. Nie mogą pracować, ale pozwalają się łatwo prowadzić. Nie mają żadnej siły oporu i słuchają swych panów. Również i Celtowie są niczem więcej, jak bierną masą.

„Dopiero, gdy Germanie do nich przystąpili, dopiero przez pomięszanie powstały narody zdolne tworzyć państwa. Tak Anglicy i Hiszpanie, dopóki Goci byli na ich czele, tak Francuzi, dopóki nimi kierował frankoński element. Rewolucya francuska wyrzuciła go i przywróciła znów przewagę żywiołowi celtyckiemu. Otóż, co Francuzów czyni skłonnymi do poddawania się jakiejbądź władzy.

„Westfalczycy i Szwabi są prawdziwymi Germanami, niewiele zmięszanymi z innemi pierwiastkami, a dla tego też tak trudni są do przyzwyczajenia się do państwa. Skoro ich jednakże pochwyci myśl narodowa i skoro się pod jej wpływem rozdziczą, gotowi rozbijać skały. Zdarza się to jednakże dość rzadko. Zwykle chce każda wieś i każdy chłop istnieć jedynie dla samego siebie.

„W Prusakach jest mocna mieszanina sławiańskich i germańskich żywiołów. Jest to jedna z głównych przyczyn ich państwowej żywotności. Posiadają coś z posłuszeństwa sławiańskiego pierwiastku, a zarazem także coś z siły i męzkości Germanów. Na to składa się jeszcze i inny powód. Hohenzollernowie wnieśli od samego początku rzeczywistą władzę monarszą i poddali oporną szlachtę państwu.

„Rodzina moja należała do szlachty, która mieszkała na lewym brzegu Łaby, a walczyła po stronie monarszej władzy, aby szlachtę prawego brzegu Łaby skruszyć. Wszędzie zresztą w Niemczech zachowała szlachta swoją niezależność, w obec której żadne państwo istnieć nie może. Tylko w Prusach nauczyła się ukorzyć w obec państwa i państwu służyć. Prawda, że książęta absolutnie rządzili, ich absolutyzm jednakże służył państwu nie ich osobom. Niekiedy kazali nawet wieszać szlacheckich panów, aby pokazać, że w Prusach nikt przeciw prawu postępować nie może. Tak wzrosły Prusy.

„Jak małemi były jeszcze pod Fryderykiem W., który wypowiedział, że monarcha jest pierwszym sługą państwa!

„Nauki tej Hohenzollernowie nie zapominali. W tym duchu są wychowani i przeszła ona w ich krew“.

Historyozofia Bismarka nie wytrzymałaby krytyki, w każdym razie jest ciekawą. Po bitwie pod Sadową, kiedy rozbierano kwestyę zaprowadzenia rządów absolutnych, Bismark oświadczył autorowi wspomnień:

„Osobiście nie jestem wcale zwolennikiem jakiegobądź systemu konstytucyjnego. Można państwem bardzo dobrze rządzić i absolutnie. Ze względu jednakże, jak powiadam, na usposobienie księcia następcy tronu, ze względu na usposobienie opinii publicznej w Niemczech, ze względu wreszcie na wymagania czasu, odradzałem wówczas sam powrotu do absolutyzmu i przemawiałem za utrzymaniem systemu konstytucyjnego“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 czerwca

Dziennik Polski pisze:

„Ks. Adam Sapieha udał się do p. marszałka dra Zyblikiewicza listownie z usilną prośbą o poczynienie kroków, aby Sejm krajowy wobec olbrzymiej klęski, jaką zrządziły wylewy, i wobec groźniejszej jeszcze przyszłości, bo możebnej na czas przyszłego przednowku nędzy głodowej, spowodowanej brakiem zboża na zasiew, jak najrychlej mógł być zwołany, a to w celu uchwalenia środków zaradczych, gdyż wszelkie w tym kierunku uchwały w czasie sesyi jesiennej będą już po niewczasie.

„Dowiadujemy się, że Sejm krajowy ma być zwołanym na kilka dni w połowie lipca dla obmyślenia środków i żądania pomocy państwowej z powodu klęski. Rząd podobno ofiaruje pożyczkę większą, która ma być rozłożoną na dłuższe lata, ale żąda gwarancyi kraju.“

Wiener Allg. Ztng. dowiaduje się, że minister Ziemiałkowski ma w tych dniach udać się do Galicyi, celem przekonania się osobiście o skutkach powodzi.

Jakby niedość było sporów z powodu oddania zakonu Bazylianów do zreformowania przez Jezuitów — podnosi się nowa sprawa, która znowu wśród Rusinów wywołuje rozdraźnienie. *Prołom* donosi, że na wniosek sekretarza Propagandy prowincyał Zakonu ks. Bernardynów w Galicyi otrzymał upoważnienie, żeby wyjątkowo przyjmował do nowicyatu także i kandydatów grecko-katolickiego obrządku, którzy jednak muszą się poddać wszelkim zasadom rzymsko-katolickiego kościoła i tradycyom zakonu Bernardynów. Na wypadek, gdyby większa ilość kandydatów grecko-katolickich się zgłosiła z chęcią wstąpienia do zakonu — danoby grecko-katolickim nowicyuszom osobny klasztor. Nie nasza rzecz wdawać się w motywa tego postanowienia — to pewna, że na wywoływanem przez to rozgoryczeniu pomiędzy Rusinami, którzy będą w tem dopatrywać się nowego środka latynizacyi, najgorzej wyjdzie wątła roślinka zgody, której tak gorąco pragniemy.

W posuniętych do ostatnich granic rozmyślnych kłamstwach szerzonych o Polakach, przodujący zwykle *Kijewlanin* komentując niegodne insynuacye zamieszczone w organie Katkowa, dochodzi do wniosku, iż „znów rozpoczyna się w Polsce takaż sama robota przygotowawcza, jak była przed pamiętnym 1863 r.“ Że pragnąć jej mogą dla własnej korzyści carscy siepacze, o tem nikt nie wątpi — uczciwi Rosyanie jednak nie wątpią i o tem, że denuncyacye *Kijewlanina* dobrze są płatne przez sfery, którym na podszczuwaniu przeciw Polakom rosyjskiej opinii wiele zależy.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi o rozrzuceniu w Warszawie socyalistycznych odezw, w których „komitet wykonawczy partyi proletaryatu, stosując się do decyzyi centralnego komitetu socyalistycznego dokonał egzekucyi na osobie Ferdynanda Helnera, skazanego na śmierć za denuncyowanie socyalistów“. Korespondent powątpiewa o prawdziwości tej odezwy, co do nas sądzimy, iż prędzej można ją uważać za manewr policyi rosyjskiej, aniżeli za przedmiot jej poszukiwań i prześladowań.

Na popisie w instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, wobec znacznej liczby polskiej publiczności, dla tego iż wśród obecnych znajdowała się żona Hurki i kilku rosyjskich drobniejszych dygnitarzy, dyrektor instytutu Papłoński odczytywał sprawozdanie z działalności zakładu za rok szkolny w języku rosyjskim. Pierwszy to raz od czasu istnienia zakładu wśród nieszczęśliwych kalek rozległy się dźwięki obcej mowy, wychowańcy jedni, rzecz prosta, nie słyszeli nic, drudzy nie widzieli oblicza mowcy, którego kurtuazya dla żony wielkorządcy, zastąpiła, jak twierdzą, rozporządzenia władz rosyjskich.

O zamierzonej podróży cara do Warszawy nie ustają pogłoski i komentarze szczególnie w dziennikach niemieckich. Do *Schles. Ztng.* donoszą z Warszawy, iż przyjazd nastąpi niezawodnie tego lata. Wiadomość ta pochodzić ma z kół najlepiej poinformowanych. Korespondent utrzymuje, że „w wyższych kołach polskich wielką do owej podróży przywiązują wagę“. Mianowicie Polacy spodziewają się, iż okazaniem lojalności zdołają zainteresować cara położeniem kraju. Większej lojalności, jak Polaków w Królestwie, chyba ultradespotyczny rząd carski wymagać nie ma prawa, chociaż wymagać może; a co się tyczy „zainteresowania cara“ położeniem kraju, jest wszelka pewność, iż on sam i jego słudzy zbytecznie się nim interesują, lecz dla najujemniejszej właśnie działalności.“

O rozruchach anti-semickich w Niższym Nowogrodzie w Rosyi, o których telegramy donosiły, teraz dopiero przynoszą dzienniki rosyjskie dokładniejsze wiadomości. — W nocy z 19 na 20 b. m. wszczęła się bójka uliczna. Zabito 9 osób a 150 aresztowano. *Petersb. Ztg.* pisze: iż rozbestwiony tłum w ciągu godziny zburzył pięć wielkich piętrowych domów, druzgocąc sprzęty żydów, łamiąc i rąbiąc drzwi „zdzierając dachy“ i rwąc je na strzępy. Zanim sprowadzono wojsko, którego ilość stale w mieście przebywająca okazała się zbyt małą dla uśmierzenia tłumu, straż ogniowa oblewała rozszalałych wodą. Gubernator przybył na miejsce i sprowadził kozaków, a tym dopiero powiodło się położyć koniec rozruchom.

Serbsko-bułgarski zatarg zaczyna objawiać się już w skutkach swych na wewnętrzne tych państw stosunki. Skupczyna skutkiem tych nieporozumień sąsiedzkich silniej jeszcze popiera rząd tak, że nawet potrafił on przeprowadzić bez forsy całą ustawę reformy podatkowej, również jak i ustawę o reformie gminnej. Inaczej za to przedstawia się stosunek narodu do ministeryum p. Zankowa w Bułgaryi. Rozgoryczenie narodu ogromne objawiło się najjaskrawiej podczas wyborów w Widdynie i Sofii. Przeciwnicy zapamiętale zabrali się do agitacyi i walki wyborczej, w samym Widdynie więcej było ofiar w zabitych i ciężko poranionych niż nawet w Węgrzech. Rząd czuje się tym wypadkiem nadzwyczaj przygnębiony. Gabinet podał się nawet do dymisyi. Wprawdzie książe nie dał jeszcze stanowczej w tym względzie odpowiedzi, ale rząd jego tak dalece jest już zachwiany, iż nieprawdopodobnem jest, aby się u steru dłużej zdołał utrzymać. Wprawdzie dziś nie można jeszcze oznaczyć, jak ułożą się w nowej Izbie stosunki stronnictw, jak się ugrupują frakcye, jakie się zawiążą koalicye, gdzie i po czyjej stronie stanie większość, w każdym razie jednak nie może się rząd wiele po sobranii spodziewać i dlatego wszelkiej odpowiedzialności zrzeka się i o dymisyę prosi.

W paryskich kołach parlamentarnych mówią, że rządowy wniosek o rewizyi konstytucyi przejdzie prawdopodobnie w Izbie większością około 60 głosów. Nie można się jednak spodziewać, aby i w senacie takie miał powodzenie, owszem, utrzymują powszechnie, że senat większością 10 do 15 głosów odrzuci go.

Niedawno temu poruszył deputowany Fabre myśl, aby dzień odsieczy Orleanu przez dziewicę z Dom Remy obchodzić w całej Francyi jako coroczne święto narodowe. Obecnie uczyniono taki wniosek w Izbie, a podpisało go 200 deputowanych wszystkich frakcyi, między innymi takie osobistości jak Ranc, Wilson, Maret, de la Forge, Hugues, Revillon itd.

Niepokojące wiadomości nadeszły z Tonkinu. Chińsko-francuski traktat pokojowy został w gwałtowny sposób naruszony. Wysłana do Longson załoga napadniętą została znienacka przez czterotysięczny oddział chińskiego wojska uzbrojonego w działa. Francuzi, którzy byli w szczupłej liczbie, ponieśli dotkliwe straty. Generał Negrier wysłał zatem natychmiast silne posiłki w te górzyste i bezdrożne okolice, tak sposobne do zasadzek. Cała rzecz w tem, czy da się stwierdzić, iż wojsko to należało do armii regularnej, gdyż w tym wypadku Francya mogłaby pociągnąć rząd chiński do odpowiedzialności.

To też wypadek ten uprawnia do dalszej nieufności w stałość zawartego pokoju między Francyą a Chinami, a zamierzone wycofanie wojsk francuskich z Tonkinu zapewne nie tak prędko teraz nastąpi.

Ostatnie posiedzenia komisyi budżetowej niemieckiego parlamentu, o tyle było ważne, że ks. Bismark zdawał sprawę z swej polityki kolonizacyjnej i obstawał bardzo kategorycznie za udzieleniem jak największej subwencyi dla linii parowców niemieckich. Przeciwko projektom kanclerskim występował przywódca wolnomyślnych E. Richter, życząc ze względu na finanse państwa, aby wniosek o subwencyonowanie linij okrętowych poszedł w zapomnienie. Zdaje się jednak, że wniosek ten mając tak potężnego obrońcę w osobie Bismarka, przyjęty będzie i w komisyi i w parlamencie. Jako punkt wyjścia w polityce kolonialnej wskazał Bismark rozwój niemieckiej parowej żeglugi po oceanie indyjskim niemieckich pocztowych parowców. Pragnie on z małego początku stworzyć rzecz wielką. Najpierw tedy nie chodzi mu o nic innego, jak tylko o zorganizowanie t. z. przedsięwzięć kolonialnych, które nie wymagają ani pieniędzy znacznych, ani nie ściągają na państwo żadnego niebezpieczeństwa, a wyglądając jak instytucye o wyłącznie handlowym charakterze, nikogo nie napawają niepokojem. Zresztą Niemcy ani myślą wchodzić w drogę któremukolwiek z państw już posiadających osady nad wodami południowo-wschodnich oceanów. — Jeżeli zaś gdzie zwracają oczy swe, to przedewszystkiem tam, gdzie współzawodników nie ma. Nawet o Angra Pequenę nie byłby się rząd pokusił, gdyby jakiekolwiek z jej zajęcia wyniknąć mogły były nieporozumienia. Marynarka niemiecka jest bezwątpienia za słabą, aby podejmować zadania na podobieństwo Francyi w Tonkinie.

Ale p. Luederitz, któremu polecono zbadać na miejscu całą sprawę i wydać o niej sąd bezstronny, stanowczo oświadczył, że nie zachodzi obawa, aby wskutek zajęcia przez Niemcy tej małej posiadłości na dalekich wybrzeżach południowej Afryki, wyniknąć miał jakikolwiek z mocarstwami konflikt. To się też i stało. A dziś, jeżeli sprawę o Kongo traktują Niemcy bardzo ostrożnie, to przedewszystkiem dlatego, że Belgia pragnie tam „wolne“ państwo utworzyć. Bismark nie ma nic przeciwko temu, owszem, gotów jest nawet dopomódz w przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia Belgii, ale pod warunkiem, że otworzy się tam wolny handel dla Niemiec. Jemu bowiem chodzi najgłówniej o rozszerzenie handlowych stosunków, oraz o utworzenie kilku stowarzyszeń, któreby na wzór wschodnio-indyjsko-angielskiej kompanii, podobne jak ona ciągnęły kiedyś pożytki.

W szwajcarskiej radzie związkowej rozpoczęły się dnia 19 b. m. rozprawy nad oddawna oczekiwanym wnioskiem o zmianę art. 73, 27, 31 i 32 ustawy związkowej. Najpierwszy wystąpił dep. z Lucernu Zemp i motywował wniosek. Oświadczył, iż wprawdzie ustawę z roku 1874 uważają zwykle jako kompromis między federalistami a centralistami, ale mowca i stronnictwo jego nie wierzą w nietykalność tego kompromisu. Najwybitniejszem znamieniem tej ustawy jest walka kulturna. Jedynie wtedy zapanowaćby mogła zgoda stronnictwa, które reprezentuje mowca z tą ustawą, gdyby walkę kulturną usunięto z niej zupełnie. Pomiędzy ciałem prawodawczem a ludem rozwarła się szeroka przepaść zwłaszcza od chwili, gdy wbrew woli ludu chciano go w r. 1882 odwieść od katolicyzmu. Jeżeli więc dziś wnosi partya ultramontańska swój projekt, to jest to najlepszy dowód, jak powiada mowca, jej miłości dla ludu i kraju. Projekt zmiany art. 73 zmierza do sprawiedliwszego podziału okręgów wyborczych. Zmiana art. 27 żąda zniesienia ograniczeń wolności nauki, zwłaszcza chodzi tu o pozyskanie większej wolności dla szkół prywatnych. Trzeci wniosek zmierza do ograniczenia sprzedaży gorących napojów. Wreszcie żądają jeszcze wnioskodawcy rozszerzenia prawa ludu w prawodawstwie związkowem.

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka, 26 czerwca.

W N. 144 Waszego pisma wyczytałem doniesienie z Wieliczki, iż „d. 22 czerwca podpisany został akt notaryalny skryptu, przez prezesa i dwóch członków Wydziału powiatowego w celu zasięgnięcia pożyczki 35.000 złr., dla przyjścia w pomoc ludności, powodzią nawiedzonej“. Gdy równocześnie takie samo ogłoszenie pojawiło się w *Czasie* z opuszczonym przez Was podpisem prezesa Rady pow. Lipowskiego, przeto oczywiście i wasze doniesienie z tego samego źródła pochodzić musi. (Tak jest. *Red.*)

Przykro mi bardzo, ale muszę rozwiać ułudę, jaką doniesienie to wywołać musiało, jakoby nasz Wydział powiatowy tak enegicznie zaraz w pierwszej chwili przystąpił do akcyi pomocniejszej. Jest to prosta — blaga, obliczona na... bliski wybór Wydziału powiatowego, na pozorne obalenie zarzutów niedołęstwa, czynionych sztucznie tutejszemu Wydziałowi powiatowemu.

Wiadomo powszechnie, że jeżeli prezes Rady powiatowej wspólnie z dwoma członkami tej Rady zeznać ma imieniem powiatu formalny skrypt dłużny, to pierwej musi zapaść uchwała Rady, upoważniająca go do przedsięwzięcia tej czynności, uchwała taka, jeżeli odnosi się do pożyczki znaczniejszej, musi uzyskać zatwierdzenie Wydziału krajowego a nawet jak właśnie w danym wypadku uchwała taka tylko w drodze ustawy krajowej może być przeprowadzoną.

Ponieważ skrypt dłużny zeznany być musi na rzecz pewnej instytucyi finansowej, toć nie ulega wątpliwości, że przed podpisaniem takiego skryptu musi się pierwej przeprowadzić pewne rokowania z dotyczącą instytucyą finansową, aby wiedzieć na jakich warunkach pożyczkę się zaciąga.

Jeżeli więc zważymy, że nie wcześniej jak dopiero w dniu 21 czerwca b. r. wiadomą się stała powszechna klęska powodzi, a według twierdzenia pana prezesa już nazajutrz, to jest dnia 22 czerwca a więc w 24 godzinach skrypt dłużny na sumę 35000 złr. zeznany został, toć zaiste Baron Lipowski musi posiadać chyba moc czarodziejską, jeżeli w ciągu 24 godzin, nie będąc wcale w Wieliczce, potrafił zgromadzić Radę powiatową, uzyskać uchwałę tejże, wyjednać uchwałę krajową i sankcyonowanie tejże, i przeprowadzić całą umowę co do tej pożyczki z bankiem krajowym, z którym nawet wszelka korespondencya z powodu przerwanych komunikacyi była niemożliwą.

Istotnie zaś rzecz tak się miała: Pożyczkę w mowie będącą zaciąga powiat nasz na podstawie uchwały Rady powiatowej jeszcze w roku 1882 zapadłej, zamienionej w ustawę uchwałą Sejmu krajowego w roku 1883 a sankcyonowaną dnia 22 lutego 1884. (Dzien. ust. kraj. Nr. 33,) z czego jasno wynika, że pożyczka ta uchwaloną została wtedy, gdy nikt powodzi obecnej nawet przeczuwać nie mógł. Celem tej pożyczki było uposażenie kasy pożyczkowej, a nie złagodzenie klęski spowodowanej powodzią, skutkiem czego też pożyczka nie może być użytą na udzielanie zapomóg.

Dalej stwierdzam, że już na posiedzeniu Wydziału powiatowego z dnia 14 czerwca b. r. postanowiono zwołać i zwołano na dzień 27 czerwca 1884 Radę powiatową, a więc wtedy, gdy najpiękniejsza przyświecała nam pogoda, z czego znowu okazuje się, że Rada powiatowa nie została zwołaną na dzień 27 b. m. w celu niesienia pomocy zatopionym gminom, lecz w celu zupełnie innym.

Wobec ciężkich grzechów, jakich się obecny Wydział powiatowy względem powiatu dopuścił, stara się on zażegnać zarzuty i usiłuje obałamucić opinię publiczną, twierdząc fałszywie w pismach publicznych, że w troskliwości swojej o byt mieszkańców powiatu tak energicznie i szybko zaciąga tak znaczną pożyczkę, której zrealizowanie przypadkiem tylko zeszło się z obecną klęską. Twierdzenie to zadziwia swoją śmiałością wobec faktu, że Wydział powiatowy zachował się wobec tak ogromnej klęski z indolencyą nie do darowania. Nie tylko bowiem, że Wydział powiatowy po dziś dzień nie przedsięwziął ani jednego kroku do ratowania zagrożonej ludności, lecz prezes i członkowie jego nie raczyli się nawet pokazać w Wieliczce lub w zatopionych okolicach, i gdyby nie zasiłki z Krakowa, czynność miejscowego komitetu i ofiarność mieszkańców Wieliczki, biedny lud mieszkający na strychach w gminach Ludwinów, Płaszów, Grabie, Przewóz, Rybitwy i tylu innych przez Wisłę i Rabę zalanych, oczekiwałby daremnie pomocy Wydziału, którąby chyba na koszta pogrzebu pomarłej z głodu ludności przydać się mogła.

Jeżeli obecny Wydział powiatowy dla salwowania swoich zgubnych rządów nie ma innych zasług, prócz zasług zmyślonych, to niechaj opinia publiczna sama osądzi, w jakich rękach powiat wielicki przez cztery lata spoczywał.

Od Tyńca, 26 czerwca.

Niedość klęski powodzi, która zalała najżyzniejsze grunta i łąki w Tyńcu i w Kostrzu, nadto wezwani zostali włościanie z Tyńca i dzierżawca z Kostrza na komisyę wojskową dnia 28 b. m. w Pychowicach odbyć się mającą, by oświadczyli gotowość ustąpienia z mieszkań i domostw swoich w czasie ćwiczeń strzelania artyleryi na polach Tyńca, Kostrza, Pychowic i Skotnik w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu r. b. odbywać się mających. Pragnąc ochronić się od tej nowej klęski, zamierzają wnieść rzeczone gminy telegraficzną prośbę do c. k. ministerstwa wojny o zaniechanie ze względów ludzkości w tym roku ćwiczeń artyleryjnych na ich gruntach i wypędzania włościan z ich własności. Czy ta prośba odniesie skutek, doniesiemy, równie opiszemy cały przebieg urządzenia artyleryjnej strzelnicy na polach Tyniec, Kostrza i Skotnik, wielce ciekawy choćby dlatego, że włościanie polscy, nieumiejący ani czytać, ani pisać, zawrzeć mieli pisemny niemiecki kontrakt z administracyą wojskową, według którego niby odstąpili na wieczne czasy użytek 40 morgów błonia na strzelnicę artyleryi za wynagrodzeniem 400 złr. rocznie. A to wszystko dziać się miało dnia 1 marca 1869, zatem za rządów konstytucyjnych i autonomicznych, wszelako bez wiedzy rad gminnych i Rady powiatowej w Wieliczce.

Na podstawie tego niby kontraktu, odbywają się ćwiczenia strzelania z armat i najcięższych moździeży wałowych, fortecznych na przestrzeni nie już 40, ale około 600 morgów, a teraz będą zmuszeni właściciele domostw i gruntów ciężko opodatkowanych, opuścić swą własność, i wywędrować, jeżeli c. k. ministerstwo wojny w ostatniej chwili nie ulituje się ich niedoli przez Wisłę zrządzonej.

Wybory miejskie.

Komitet przedwyborczy dla Koła pierwszego zaleca wyborcom tegoż Koła następującą listę kandydatów do Rady miejskiej:

Dr. **Asnyk** Adam, wydawca i redaktor *Nowej Reformy*.

Baruch Emil, właściciel domu i przemysłowiec.

Bortnik Tytus, profesor Akademii techniczno-przemysłowej.

Chrzanowski Leon, poseł sejmowy i do Rady państwa.

Dr. **Leo** Artur, adw. sekretarz Izby handlowo-przemysłowej.

Dr. **Mochnacki** Józef, adwokat.

Dr. **Oettinger** Józef, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. **Paszkowski** Stanisław, prymaryusz szpitala powszechnego.

Dr. **Wiszniewski** Ludwik, lekarz.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Redaktor „Nowej Reformy“ p. Tadeusz Romanowicz, otrzymał wczoraj późnym wieczorem od 36 członków Rady miasta Lwowa następujący telegram:

Wielką radością przejęci z powodu wyboru Pańskiego, zasełamy serdeczne życzenia, aby nasz Poseł jako członek sławetnej Rady krakowskiej dla dobra grodu Krakusa na tem nowem polu służył. Wyborcom zaś krakowskim cześć!

Podpisano: Radni miasta Lwowa: Bałutowski, dr. Blumenfeld, Supiński, Głodziński, dr. Roszkowski, ks. Odelgiewicz, dr. Goldman, Kornecki, Motylewski, dr. Żuliński, Sembratowicz, Piątkowski, Momocki, Wachniauin, Gostkowski, Krzyżanowski, Jaśkiewicz, Groman, Marszał, Łukawski, dr. Zucker, Lewicki, Aleksandrowicz, Beiser, Żółkiewski, dr. Schaff, Walewski, dr. Byk, Niemczynowski, Russman, Platowski, Heppe, Michalski, Klimowicz, Świsterski, Gołąb.

Na to odpowiedział p. Romanowicz następującym telegramem:

„Dostojnym członkom Rady miasta Lwowa za przesłane mi życzenia, najserdeczniejsze Bóg zapłać! Starając się przez usilną a skuteczną pracę dla dobra tego ukochanego królewskiego grodu naszego zasłużyć na zaufanie Przezacnych Wyborców, którzy mnie do Reprezentacyi miasta Krakowa powołali, znajdę w Waszej także życzliwości i zaufaniu nowy do tej pracy bodziec. Nie zapomnę na chwilę, że będąc radnym miasta Krakowa, jestem też Waszym posłem, a szczęśliwym będę, jeżeli ta okoliczność choć w drobnej części przyczyni się do zacieśnienia serdecznych między temi miastami węzłów.“

„Czas“ stracił równowagę! Z powodu, że między wyborcami obiegają kartki z napisem: „Kandydaci do Rady miejskiej z I koła, proponowani przez komitet przedwyborczy pierwszego koła“ i na kartkach tych są zamieszczone nazwiska innych kandydatów, aniżeli postawieni przez komitet wybrany d. 13 maja na sali radnej — pisze *Czas*: „Podstęp rzeczywiście nie może iść dalej. Użycie nazwy „komitet przedwyborczy“ w akcyi pokątnej, zwróconej przeciw komitetowi przedwyborczemu, to się równa sfałszowaniu podpisu na wekslu. Kto używa takich środków, ten się piętnuje w oczach wszystkich uczciwych ludzi.“

Byłoby to bardzo niegodziwe, gdyby nie było tak piramidalnie... śmieszne. Niech się *Czas* dowie przecie, że komitetem przedwyborczym jest każdy komitet, który wziął sobie za zadanie, przygotować akcyę wyborczą, stawiać kandydatów, prowadzić agitacyę za niemi, że zatem każdy taki komitet ma prawo nazywać się i podpisywać komitetem przedwyborczym. Niech się dowie dalej, że każdej grupie wyborców, każdemu stronnictwu wolno komitet przedwyborczy zawiązać, że każdy taki komitet, jest legalnym do tego stopnia, iż nie potrzebuje zatwierdzenia władz, a tem mniej Redakcyi *Czasu*. — Komitety przedwyborcze — jeżeli ich jest kilka — obie-

rają sobie różne nazwy, ażeby uniknąć bałamuctwa. Komitet, dla którego *Czas* chce w opinii publicznej wyrobić monopol, nazywa się bez żadnego dodatku „komitetem przedwyborczym.“ Ten zaś, przeciw któremu *Czas* tak gwałtownie powstał, nazywa się i jest „komitetem przedwyborczym koła pierwszego“ i tym dodatkiem od tamtego się różni. Sam *Czas* nie stwierdził nigdy, ażeby istniał jakiś drugi komitet przedwyborczy dla koła pierwszego — więc ten, który nazwy tej użył, nie podszył się pod cudzą nazwą i ma wszelkie prawo tak się nazwać. Trzeba bardzo ciasnej głowy albo zaślepienia, spowodowanego roznamiętnieniem, aby nie rozumieć, iż tamto jest komitet ogólny dla wszystkich kół, a to osobny, od tamtego różny, komitet specyalny dla koła pierwszego, który tym do swej nazwy dodatkiem zaznacza swoją różnicę od tamtego. Zaś owo porównanie do sfałszowania wekslu jest tak bardzo niedorzeczne, że tylko litować się możemy nad widocznym intelektualnym upadkiem Redakcyi, która się na takie porównanie zdobyła.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło d. 25 b. m. pod przewodnictwem dr. Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem prof. dr. Browicz przedstawił i objaśnił kilka rzadkich okazów z anatomii patologicznej; doc. dr. Jaworski mówił o różnicy w zachowaniu się w przewodzie pokarmowym wody karlsbadzkiej, a nowej soli karlsbadzkiej, na podstawie doświadczeń klinicznych.

P. Edward Jelinek, znany pisarz w czeskiej i polskiej literaturze, bawi w Krakowie.

W szkołach średnich rok szkolny zakończony zostanie rozdaniem świadectw w d. 30 b. m.

„Opowieści Hoffmanna“ przepełniły wczoraj teatr publicznością a wiele osób odeszło od kasy, nie otrzymawszy biletów. Na następne, wtorkowe przedstawienie tego wysoce pięknego utworu, poczynione są już liczne zamówienia. Powodzenie „Opowieści“ świadczy chlubnie o rozwiniętym smaku artystycznym śród naszej publiczności i jej zamiłowaniu w poważniejszym kierunku kompozycyjnym, któremu dotąd Offenbach nie hołdował.

Wózki góralskie z białemi nakryciami, zaczynają się już po dniach słoty zjawiać w mieście, zachęcając do wycieczek w góry. Oby istotnie pogodę nam przyniosły.

Stowarzyszenie „Zgoda“ wczoraj jako w wigilię dnia imienin swego prezesa pana Władysława Bruśnickiego, dla okazania mu wdzięczności za prace i usługi położone na stanowisku prezesa Towarzystwa, a ze skutkiem dążące do pomyślnego rozwoju tyle sympatycznej instytucyi, na cześć jego urządziło wspólną kolacyę. Do stołu zasiadło kilkudziesięciu rękodzielników i przemysłowców, wraz z paru osobami zaproszonemi z miasta, a życzliwemi Towarzystwu. Wiceprezes p. Hanicki w krótkiem a serdecznem przemówieniu podniósł obywatelską pracę prezesa, a jako dowód wdzięczności wręczył mu imieniem członków „Zgody“ piękny srebrny puhar. Z szeregu przemówień wrażenie wywołały ciepłe a słuszne poglądy p. Rzący, o potrzebie jaknajliczniejszego skupiania sił w jedno ognisko, dążące do podniesienia rozbitego na części towarzyskiego życia rękodzielników i przemysłowców. Mowca wyrażając nadzieję, iż „Zgoda“ połączyć zdoła bez wyjątku wszystkich młodszych i starszych rękodzielników, wśród gorących oklasków pił za pomyślność Towarzystwa, wytrwale od kilku lat się rozwijającego. Poważny a szczery i serdeczny nastrój panował wśród zebranych. Wniesiono toast za zdrowie kapelana „Zgody“ księdza kustosza Olszewskiego, który jako zakonnik nie mógł być obecnym na wieczornem zebraniu. Na wniosek jednego z członków wśród radości nie zapomniano o nieszczęśliwych i zebrano na dotkniętych klęską powodzi stosunkowo znaczną składkę.

Towarzystwo strzeleckie postanowiło zamiast uczty dla nowego króla ofiarować na dotkniętych powodzą kwotę 200 złr. — która też dzisiaj w starostwie złożoną została.

Koncert, zapowiedziany w ogrodzie strzeleckim z utworów polskich, który dla braku pogody nie mógł być wykonanym, odbędzie się w przyszłą niedzielę podczas instalacyi nowego króla.

Ślub. Wczoraj w kaplicy Lipskich w katedrze na Wawelu, pobłogosławił ks. kan. Polkowski związek małżeński pomiędzy p. Karolem Lipskim właścicielem dóbr a panną Maryą Tchórznicką, córką p. Konstantego naczelnika filii Banku hipotecznego w Krakowie.

Wypadki. Nieostrożna jazda końmi nieraz już pociągała przykre następstwa. Dzisiaj przed południem tuż przed handlem Hawełki, prywatny powozik najechał na hr. L. D. i uderzył go dyszlem w plecy tak silnie, iż ten padł na bruk twarzą. Przerażenie świadków wypadku było ogromne. Dr. Jordan dopomógł powstać upadłemu i odprowadził go do fiakra, którym odjechał. Wypadek mógł być bardzo nieszczęśliwym w następstwach. Nieostrożny woźnica odjechał.

Wczoraj po południu na Krzemionkach podgórskich włościanin z Woli Duchackiej Wawrzyniec Kaczyński, ojciec 4 dzieci, pracując przy kamieniołomie, nie usunąwszy się na czas przy podpaleniu minu prochowej, doznał wskutek jej silnego wybuchu zgruchotania ręki i nogi, oraz uszkodzenia głowy. Po daniu natychmiastowej pomocy przez dra Świątka, nieszczęśliwy odwieziony został do szpitala.

Materyał do legendy o p. Kremerze. Młodzież akademicka, która tak dzielnie przysłużyła się „komitetowi dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią“, z największem uznaniem opowiada o serdecznej gościnności, z jaką na każdym kroku się spotykała, czy to u właścicieli ziemskich, czy u włościan i przedstawicieli władz. Lecz i tu się znalazł wyjątek — w osobie p. Kremera, rządcy majątku OO. Cystersów w Mogile. Kiedy partya akademików nocną porą, zmoknięta, zmęczona całodziennym trudem, zastukała do bram klasztornych, prosząc o nocleg, rządca odprawił ich uwagą, iż klasztor nie jest domem zajezdnym. Odwoływania się do praw ludzkości, ograniczenie żądań do wiązki słomy i kawałka dachu, choćby w stodole, nie zdało się na nic. Pan rządca był głuchy na prośby. Nie wiadomo, czy stało się to z wiedzą przełożonego klasztoru, czy też niegościnny pan Kremer działał z osobistego natchnienia — w każdym razie fakt pozostaje faktem, uwieczniającym w pamięci akademickiej młodzieży imię p. Kremera, rządcy dóbr OO. Cystersów w Mogile.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Hochlewskiego Kazimierza za kradzież, Tobiszewskiego Michała za zbiegnięcie z terminu, Kocierz Maryannę poszukiwaną za kradzież, Okacz Józefa, Razowską Weronikę, Mores Józefę za kradzież, Korcelę Jędrzeja poszukiwanego za kradzież popełnioną w Grębałowie, Mędralę Pawła za kradzież, 2 osoby za pijaństwo.

Ignacy Domejko, którego powrót do kraju oddawna jest zapowiedziany, stanął już na ziemi francuskiej skąd niebawem ma do nas wyruszyć.

Katastrofa na Górnym Śląsku. Z Królewskiej Huty donoszą: Świętochlowice (Górny Śląsk). W piątek dnia 19 bm. popołudniu 55 górników zalanych zostało na „Deutschlandsgrube“. Woda z wierzchniego stawu wsiąkła w pokład ziemi pomiędzy gankami podziemnemi, z których górnicy węgle wydobywają. Staw z powierzchni znikł, pozostawiwszy głęboką przepaść. — Około 200 górników sprowadzono z sąsiednich kopalń, dla kopania rowów w celu spuszczenia wody z sąsiedniego stawu. Dotychczas nie znaleziono sposobu, jakby zalanych ratować, gdyż szyb służący do wyciągania węgla i jako wejście do kopalni dla górników, jest znacznie uszkodzony, cembrowiny skręcone, a otwór, którędy maszyna wodę wyciąga, mułem zalany, przeto też nieszczęśliwi górnicy, jeżeli jeszcze przed wodą gdziekolwiek się schronić zdołali, będą musieli z głodu umrzeć. Do niedzieli wieczora jeszcze nie wynaleziono środka ratunku. Z pięciu górników, którzy się szybem spuścili dla ratunku towarzyszy, podobno dwóch zginęło, a trzech wydobyto. Mury przyległych domów znacznie popękały i grożą zawaleniem. — Widok okropny, płacz i lament pozostałych żon i dzieci nieszczęśliwych górników jest przerażający.

Akcya pomocnicza.

— Dnia 25 bm. udał się do Koła Tynieckiego brandmistrz p. Stempiński i sierżant p. Malota ze 110 bochenkami chleba, nadesłanego przez p. Troczyńskiego na ręce p. Eminowicza do rozdzielenia pomiędzy biednych, dotkniętych powodzią. Chleb rozdano w obecności tamtejszego przysięgłego Jana Słomki 63 bochenków we wsi Koła Tynieckiego, a 47 we wsi Kąty. Ludność tamtejsza nietylko cierpi brak żywności lecz jej brak wielki paszy dla bydła, bo pastwiska po dzień dzisiejszy stoją pod wodą i zamulone.

— Krajowy komitet ratunkowy wysłał znaczniejsze zapomogi dla powiatów rohatyńskiego i sanockiego.

— We Lwowie utworzył się komitet wykonawczy pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza. W skład komitetu wchodzą Włodz. hr. Rusocki jako zastępca przewodniczącego, a jako członkowie prezydent miasta Dąbrowski, dyrektor Wrotnowski i poseł Teofil Merunowicz.

— Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika ofiarowała na ręce Namiestnika złr. 5000 na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi.

Rybitwy, 25 czerwca (Kor. *Now. Ref.*). Jak doniosłem 23 b. m. wieś nasza ocaloną została dzięki wałowi ochronnemu, który dzielnie się oparł rozhukanym falom; dzisiaj woda ustąpiła z gruntów, leżących między wałem a rzeką i płynie korytem.

Oburzającego faktu byłem dzisiaj świadkiem. Z Wieliczki przybyły do Przewozu 2 fury chleba dla mieszkańców dotkniętych powodzią. Jak donosiłem, nie ma tu u nas tak wielkiej potrzeby jakiejkolwiek pomocy, bo Przewóz tylko w połowie zalany, a Rybitwy zupełnie wolne od powodzi, przystęp zaś do miast z obydwóch wsi bardzo dobry, a wieśniaczki codziennie wychodzą do miasta z mlekiem i śmietaną — sądzę więc, że chleba im tak bardzo nie potrzeba. „Ale kiedy dają za darmo, to trzeba brać“, wyrozumowali sobie nasi. To też zaledwie wieść o przysłaniu chleba po wsiach się rozeszła, tłumami zaczęto z Przewozu i z Rybitw dobijać się o chleb, który potem w pobliskiej karczmie spieniężono i uraczono się po swojemu.

A więc szlachetna ofiara rozminęła się z celem. Chleb, który tylu biedaków w innych, prawdziwie pomocy potrzebujących gminach, mógłby uratować od śmierci głodowej, tak został źle użyty, sponiewierany! A dlaczego? Bo komitet nie został, zdaje się, dobrze poinformowanym, gdzie rzeczywista zachodzi potrzeba pomocy; niechże więc nadal komitet, który tak wielkie zasługi kładzie około dobra ludu naszego, nie pozwala się wyzyskiwać i nie rozdaje chleba tym, którzy go dzisiaj nie łakną, ba! nawet nim poniewierają.

Uroczystość Jana Kochanowskiego w Poznaniu.

Poznań przez ostatnie dwa dni święcił uroczyście trzechsetletnią rocznicę śmierci natchnionego naszego lutnisty — Jana z Czarnolasu.

Uroczystość rozpoczęła się w d. 24 b. m. obchodem Sobótki nad brzegami Warty. Mimo deszczu, który padał prawie do godziny $8^1/_2$ wieczorem, uroczystość ta, urządzona przez Towarzystwo „Stella“, wypadła okazale.

Zaraz po godzinie 8 na obu brzegach Warty zebrały się niezliczone tłumy publiczności, przysłuchując się najprzód koncertowi. W trzy kwandranse potem wyruszyły na Wartę dwa, pięknie przystrojone galary. W jednym mieściły się damy, na drugim stanęła muzyka, grając krakowiaka. Czarujący widok przedstawiały oświetlone łodzie, krążące po Warcie, obok galarów. Po godzinie 9 na jednym z nich nastąpiły żywe obrazy: „Sobótka“, „Jan Kochanowski jako Wojski“, „Apoteoza“. Obrazy te, pomysłu prof. Jaroczyńskiego były pełne uroku, co objawiało się w prawdziwej burzy oklasków ze strony publiczności. Na zakończenie obchodu ozwał się z łodzi chór, śpiewający Kochanowskiego: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“. Podczas tego pięknego obchodu ognie bengalskie nie ustawały, a muzyka przygrywała drogie polskim sercom melodye i pieśni narodowe.

Następnego dnia odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Jana z Czarnolesia. O godzinie 11 przed południem w starożytnym kościele Panny Maryi, gustownie a poważnie przystrojonym w dywany i kwiaty, zebrali się uczestnicy obchodu. W pobliżu wielkiego ołtarza ustawiony był pośród kwiatów i wieńców biust naszego poety dłuta prof. Gadomskiego z Krakowa. W nawie kościelnej zajęli naczelne miejsce członkowie zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i komitetu pomnikowego. Po mszy św. odprawionej przez ks. Tłoczyńskiego, a w której ciągu śpiewacy katedralni wykonali odpowiednie utwory muzyczne, licznie zebrana publiczność nietylko miejscowa ale i z prowincyi, udała się na plac obok kościoła panny Maryi, gdzie pomnik ma stanąć. Wśród obecnych znajdowali się między innymi posłowie Kantak i Różański. Ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego dopełnił ks Dorszewski, a przedtem — ks. Kantecki w dłuższem ciepłem, przemówieniu podniósł zasługi Kochanowskiego, jako poety i obywatela. Cała Polska — mówił — w uznaniu sławy, geniuszu i zasług tego nieśmiertelnego naszego wieszcza, cześć mu oddaje w tym roku, jako w trzechsetną rocznicę jego zgonu. Wielkopolska stawia mu pomnik a postawi więcej jesz ze uiespożyty, jeśli zapozna się z jego dziełami a przejmie się jego duchem obywatelskim i polskim. Nareszcie wynurza podziękowanie Towarzystwu przyjaciół nauk, że pomnik bierze pod swą opiekę, komitetowi zaś pomnikowemu, a mianowicie hr. Engeströmowi za podjęcie tej pięknej myśli i jej wykonanie.

Gdy ks. Dorszewski ukończył ceremonię poświęcenia, p. Engeström odczytał dokument pomnika, który brzmi jak następuje:

„Ku oddaniu czci cnotom obywatelskim i niespożytym wiekami około piśmiennictwa narodowego zasługom Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, tytularnego proboszcza Metropolitalnej Katedry Poznańskiej, najznakomitszego wieszcza polskiego XVI wieku, wzniosłego piewcy psalmów, rzewnego trenów, twórcy narodowego dramatu, postanowili podpisani pod niniejszym aktem polscy mieszkańcy miasta Poznania i części dawnego kraju polskiego, która obecnie nosi nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego — wznieść na tutejszym placu katedralnym publiczny pomnik. Kładąc dzisiaj, jako w dniu św. patrona, Wieszcza-psalmisty, kamień węgielny pod ten znak pamięci i wdzięczności narodowej, łączą się we wspólne grono: zastęp tych, którzy pierwsi myśl budowy pomnika tego podjęli, wraz z Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, którego zadaniem pielęgnować i rozpowszechniać cześć nauki w ojczystym języku polskim. Akt niniejszy, zaopatrzony naszemi podpisami, wygotowaliśmy w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden wraz z innemi dokumentami składamy ku wiecznej rzeczy pamięci pod węgielnym kamieniem wznieść się mającego pomnika — drugi zaś przekazujemy Towarzystwu Przyjaciół Nauk ku przechowaniu w jego archiwum wraz z aktami i listą imienną ofiarodawców“.

„Dan w Poznaniu 24 czerwca 1884 w dniu obchodu jubileuszowego trzechset-letniej rocznicy zgonu Jana Kochanowskiego. Komitet pomnikowy: Emilia Sczaniecka, Bibiana Moraczewska, August Cieszkowski, Jan Rymarkiewicz, Antoni Krzyżanowski, Wawrzyniec Engeström. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk: prezes St. Koźmian, wiceprezes dr. Matecki, skarbnik Milewski, redaktor dr. Łebiński, sekretarz Wawrz. Engeström. Członkowie Komisyi uroczystości jubileuszowej Kochanowskiego: St. Koźmian, ks. Likowski, Jan Rymarkiewicz, Kaźm. Jarochowski, Klemens Kantecki“.

W otworze kamienia węgielnego umieszczono: dokument powyższy, odezwę komitetu pomnikowego, protokół komisyi pomnikowej i nadto wszystkie tamtejsze dzienniki polskie, w których cześć Kochanowskiemu w dniu uroczystości jakiembądź wspomnieniem oddaną została i imię jego wspomniane; medal pamiątkowy srebrny ks. arcybiskupa Mieczysława hr. Ledóchowskiego; bronzowy medal wybity na cześć hr. Seweryna Mielżyńskiego, założyciela Towarzystwa przyjaciół nauk; bronzowy medal pamiątkowy tegorocznego IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu; bronzowy medal wybity na cześć Jana Kochanowskiego w tym jubileuszowym roku; kilka drobnych medalików z czasów ostatnich.

Po nakryciu kamienia płytą marmurową, członkowie zarządu Tow. przyjaciół nauk, obecni posłowie i duchowni wzięwszy kielnię z wapnem do ręki zamurowali płytę, a chór pod kierownictwem ks. Surzyńskiego odśpiewał psalm „Chwalmy Boga“ i „Kto się w opiekę“. Na tem zakończono uroczystość.

Od p. Estreichera otrzymujemy z powodu przedrukowanego wczoraj z *Przeglądu Tygodniowego* artykuł w sprawie zbiorów p. Schmidta Ciążyńskiego, następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Przez wzgląd na bezstronność, i z uwagi na rzucone w końcu pytanie: A co na to? proszę o umieszczenie wyjaśnienia co do udziału mego w sprawie zbiorów p. Szmidta.

Powiedziano tam, że jestem ostatnim, gdy niweczą pracę i bezczeszczą ludzi w kraju. Kto niweczy obecnie pracę p. Szmidta i kto go bezcześci, nie wiem, jak równie nie wiem jak temu mógłbym zaradzić.

Zdaje mi się, że w sprawie tej uczyniłem wszystko, co mogłem zrobić jako osoba prywatna bez wpływu na tok spraw miejskich.

A mianowicie:

Zanim podałem do Prezydenta przedstawienie o zbiorach p. Szmidta, porozumiałem się najpierw z p. Marszałkiem, który mi przyrzekł poparcie Wydziału krajowego, tudzież p. Art. Potockim, który mi przyrzekł osobiste swoje i swoich przyjaciół poparcie pieniężne. Następnie dla zbiorów p. Szmidta zjednałem sobie przychylność tych pp. Radców miasta, z którymi wiążą mnie stosunki.

Poczem dopiero wyjednałem u Rady, że dano fundusz dla dwóch znawców którzyby wyjechali do Londynu celem ocenienia zbiorów przy udziale znawców w Britisch Museum.

Równocześnie odniosłem się do Britisch Museum, aby podjęto się oszacowania. Ocenić na miejscu, było według mniemania mego jedynie praktycznem. Wiedząc zaś, że gdy idzie o znaczny roczny wydatek ze strony miasta obdłużonego, toż miasto nie będzie skore do jednomyślnego poniesienia ofiary, i że między Radcami znajdzie się wielu, nie zdających sobie sprawy z celów takiej ofiary, nie życzyłem sobie stanowczo sprowadzenia tych zbiorów do Krakowa przed ich przyjęciem. Dla tego to, pisałem do p. Szmidta, aby w Londynie czekał na przyjazd delegatów.

Stało się wbrew radzie mojej i stało się zdaniem mojem źle. Gdyby zbiory czekały w Londynie na to, co Rada powie, mielibyśmy już dawno sprawę załatwioną.

Nie będąc Prezydentem, nie mogłem przypilnować aby Rada w terminie umową objętym załatwiła sprawę, nie będąc Radcą nie mogłem nalegać o głosowanie. A że sprawa poszła w odwłokę, wina może tych Radców (i to niestety nie Stańczyków), którzy dali posłuch rzemieślniczemu ocenieniu złotnika, nie mającemu wyobrażenia o wartości przedmiotu, w skutek czego wynik głosowania byłby w dzisiejszym składzie Rady wątpliwy.

Jak tu mój udział związać z oporem Rady, nie rozumiem. Więc niezrozumiałem jest wyrażenie z okazyi zbiorów Szmidta: że praca w kraju i dla kraju nie obchodzi mnie.

Pragnąłbym wskazania mi czego zaniechałem w tej sprawie, i wytknięcia, kto w tej sprawie coś zrobił i więcej zrobił odemnie.

Moja rola osoby prywatnej, z Radą miasta nie związanej, skończyć się musiała. A skończyła się na tem, że z własnej kieszeni koszta znaczne, bo około stu reńskich pokryłem, wynoszące na opłatę przesyłek zbiorów, na których zwrot dotąd oczekuję. Korzyści z tego nie miałem żadnej, poniosłem tylko trud licznej korespondencyi, straty czasu na załatwianie tego interesu i osobistych przykrości przez zarzucanie pismom moim dążeń, których w nich zgoła nie było.

W tej sytuacyi powiedzenie o mnie, że jestem ostatni gdy niweczą pracę i bezczeszczą ludzi, jest tak dla mnie niezrozumiałem, jak i zastosowanie przysłowia ni w pięć ni w dziewięć przytoczonego: Wart Pac Pałaca. Zwrócone ono do mnie, tyle jest stosowne, ile ów wiersz:

Wlazł na gruszkę
Rwał pietruszkę
O jak słodka cebula!

Estreicher.

Ostatnie wiadomości.

Udział w dzisiejszym wyborze z Koła II. jest bardzo znaczny. W oddziale I. (większa własność) na 132 wyborców głosowało 101 — w oddziale II. (mniejsza własność) na 600 uprawnionych głosowało około 500.

W oddziale I. wybrani: Dr. Hajdukiewicz 59 głosami, J. Geisler 58 gł., Dr. Straszewski 57 gł., Dr. F. Jakubowski 54 głosami. Najwięcej głosów po nich miał p. W. Wojczyński i senator Hoszowski.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 27 czerwca. Wydział krajowy według zapewnień osoby kompetentnej czyni przygotowania do nadzwyczajnej sesyi sejmowej, która ma się rozpocząć dnia 15 lipca. P. Dawid Abrahamowicz jako poseł do Rady państwa składał dziś relacyę przed licznie zebranymi wyborcami, którzy uchwalili dlań wotum zaufania.

Wiedeń, 27 czerwca. Namiestnik Austryi dolnej br. Possinger kazał dzisiaj ponownie ogłosić zeszłoroczne rozporządzenie sanitarne, wydane z powodu ówczesnego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Egiptu.

Wiedeń, 27 czerwca. Minister oświaty zatwierdził uchwałę morawskiej Rady szkolnej krajowej, mocą której Rada szkolna okręgowa w Kromieryżu ma na przyszłość protokoły swe spisywać w niemieckim i czeskim języku, zamiast jak dotąd wyłącznie w niemieckim.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 czerwca. *Wiener Ztng.* ogłasza organizacyę zarządu kolei skarbowych.

Wiedeń, 27 czerwca. Zarząd poczt włoskich zawiadamia, iż ruch pocztowy z Francyi do Włoch zostaje wstrzymany, a listy przychodzące z Francyi będą poddawane dezinfekcyi.

Insbruk, 27 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie namiestnika, zabraniające czynić cośkolwiek, zwłaszcza zaś zbierać wkładki w celu wystawienia pomnika dla zmarłego poety włoskiego Pratiego.

Buda-Peszt, 27 czerwca. W procesie o zeszłoroczne zaburzenia antisemickie, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od zarzutu wzniecania rozruchów, 26 zaś oskarżonych skazano za gwałty popełnione przeciw osobom prywatnym na karę więzienia od jednego roku do trzech tygodni.

Wrocław, 27 czerwca. Wszystkich robotników zasypanych w kopalni „Deutschland“ zdołano ocalić.

Berlin, 27 czerwca. W czasie obrad parlamentu nad układem handlowym z Koreą, w odpowiedzi na rozmaite wywody dotknął Bismark stosunków z Francyą; kanclerz oświadczył, iż dawniej długo obawiano się wybuchu drugiej wojny francuskiej, ochota do tej wojny była powszechna; jednak, mówił, musicie mi przyznać, iż do tego nie dopuściłem; od lat czternastu pod różnymi rządami zachowała Francya zaufanie do państwa niemieckiego, stosunki nasze z rządem francuskim są tak przyjazne, jak z każdym innym krajem, i panuje całkowite zaufanie we wzajemne rzetelne postępowanie. Kanclerz cieszy się, iż może o tem wspomnąć przy obecnej sposobności.

Paryż, 27 czerwca. W Izbie Ferry odpowiadając na interpelacyę Delafosse'a oświadczył, iż Egipt nie jest ani francuskim, ani angielskim obszarem lecz europejskim. Francya nie żywi żadnych zamiarów na Egipt, pragnie tam tylko nadać moc wykonania międzynarodowym prawom. W sprawie ustawy o likwidacyi przystępuje Francya do konferencyi nie związana niczem; uregulowanie tej sprawy zawisło od stanu skarbu egipskiego. Ferry obiecuje, iż interesa francuskich wierzycieli długu egipskiego znajdą jak największe poparcie, sądzi, iż odszkodowanie strat poniesionych w Aleksandryi musi zostać przez Egipt zapłacone zgodnie z europejskimi prawami. Francya zmierza do uznania Egiptu za kraj neutralny w celu zabezpieczenia neutralności kanału sueskiego. W końcu dodaje: żądaliśmy od Anglii w tym kierunku wyjaśnień, sądząc, iż czynimy zadość patryotycznym obowiązkom (Oklaski). Soubeyran opierając się na oświadczeniach Ferryego, wyraża nadzieję, iż Francya sprzeciwi się wszelkim usiłowaniom, mającym na celu obniżenie stopy procentowej. Charmes i Ribot żądają, aby Izba z orzeczeniem swem wstrzymała się aż do końca konferencyi, i pragną, aby nic nie było postanowionem bez przyzwolenia Izby; w końcu stawiają wniosek prostego przejścia do porządku dziennego.

Ferry przyrzeka, iż wszystkie postanowienia przedłożone zostaną do zatwierdzenia Izby — sprzeciwia się jednak prostemu przejściu do porządku dziennego.

Po oświadczeniu Ribota i Charmesa, iż proste przejście do porządku nie zawiera w sobie wcale nieprzyjaznego znaczenia względem gabinetu. Ferry godzi się na ten porządek dzienny, który następnie jednogłośnie zostaje przyjęty.

Paryż, 27 czerwca. *Temps* pisze, że poselstwo chińskie w Paryżu zaręcza, iż rząd chiński nie ma nic wspólnego z zajściami w Langson: poselstwo chińskie jest zdania, iż napastnikami nie byli regularni żołnierze chińscy lecz z bandy Luhvinhphuoe, która nie śmie powracać w granice Chin i zajmuje okupowane obszary.

Paryż 27 czerwca. *Agencya Havas* prostuje, że nie garnizon w Hanoi, ale w Langson miał dwudniową walkę z nieprzyjacielem.

Paryż, 27 czerwca. Rada ministrów poleciła Millotowi wstrzymać wycofanie wojsk z Tonkinu.

Paryż, 27 czerwca. W Izbie na zapytanie oświadczył minister handlu, iż otrzymał z Tulonu dwa sprawozdania, według których liczba chorych słabo się wzmaga; aczkolwiek choroba pojawiła się przed dwunastu dniami, nie ma jednak gwałtownego charakteru a wyjezdni nigdzie jej nie roznieśli. Lekarze utrzymują, iż jest to cholera sporadyczna a nie azyatycka. Poczyniono wszystkie kroki w celu zapobieżenia jej rozszerzeniu. Rząd zawsze ochraniał kraj przed wszystkiemi chorobami zakaźnemi, jakieby się mogły dostać z za granicy. Jeżeli trzeba będzie przedsięwziąć środki nadzwyczajne, rząd bez wahania ich użyje.

Prezydent ministrów oświadczył, iż Patenotre otrzymał polecenie udania się natychmiast do Tonkinu w celu zażądania zadosyćuczynienia — a równocześnie rozkazano Courbetowi, aby z obu oddziałami posunął się ku północy w celu udzielenia Patenotre'owi poparcia.

Paryż, 27 czerwca. *Temps* prostuje pogłoski i oświadcza, że w ostatniej nocy zaszedł tylko jeden przypadek sporadycznej cholery u pewnej kucharki — choroba ta zresztą dość często pojawia się w Paryżu. Choroba szerzy się słabo.

Paryż, 27 czerwca. Od wczoraj wieczora zmarło w Tulonie 7 osób na cholerę.

Paryż, 27. czerwca. Pismo księcia Wiktora do Jolibois oświadcza, iż ks. Wiktor, mimo głębokiego poważania dla ojca, musiał dom ojcowski opuścić, ponieważ ma prawo do swobody myśli. Jedyną dlań drogą jest ta, którą mu wskazali Napoleon I i Napoleon III. Wielkie to dziedzictwo utrzyma on bez skazy — a nie może zgodzić się na udział w czynnościach, które sprzeciwiają się jego politycznym uczuciom i jego wierze. Ks. Wiktor pisze dalej: Postanowiłem zaniechać kompromitującej mnie solidarności; na nowe zaczepki nie będę odpowiadał więcej i zachowam milczenie, jakie mi położenie moje nakazuje.

Paryż, 27 czerwca. Załoga Hanoi w dwudniowej walce straciła 10 poległych, liczba rannych wynosi 33. Negrier, który prowadzi posiłki, połączył się z kolumną o dwa kilometry za Bacle i oczekuje na rozkazy. Dwaj generałowie chińscy z 10.000 regularnego wojska wyruszyli z Langson do Bacle.

Tulon, 27 czerwca. Do południa skonstatowano jeden tylko przypadek śmiertelny cholery u trzynastomiesięcznego dziecka.

Londyn, 27 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż zdaje się, że mocarstwa wstrzymują się z orzeczeniem o francusko-angielskiej ugodzie — aż do chwili zapoznania się z dalszemi projektami. Wszystkie mocarstwa włącznie z Portą, wysyłają swych przedstawicieli na konferencyę.

Następnie na życzenie Gladstona bill o reformie wyborczej został przyjęty w trzeciem czytaniu bez głosowania, co Gladstone polecił zapisać do protokółu. Poczem oznaczył Gladstone poniedziałek na rozprawy nad wotum nieufności. Fitzmauritze oświadcza, że rząd angielski oświadczył portugalskiemu, iż ratyfikacya układu o Kongo jest bezużyteczną, wobec zarzutów czynionych przez mocarstwa. Zdaje się, iż odpowiedź rządu włoskiego w sprawie ugody francusko-angielskiej brzmi pomyślnie.

Londyn, 27 czerwca. *Daily News* sądzi, iż w razie, gdyby Izba lordów odrzuciła bill o reformie wyborczej, sesya jesienna przyjdzie do skutku. Gdyby bill ponownie został odrzucony przez Izbę poselską, nastąpi rozwiązanie parlamentu i spodziewać się należy nowych wyborów.

Daily News dowiaduje się z Kairu, iż upadek Berberu został urzędownie sprawdzony. Dnia 28 maja niespodziewanie zaskoczona załoga poddała się po zaciętej walce; poczem nastąpiła rzeź, z której niewielu zdołało ujść. — Kobiety i dzieci oszczędzano.

Rzym. 27 czerwca. Depretis przedłożył Izbie projekt ustawy o kosztach międzynarodowego zjazdu dla spraw sanitarnych, który w październiku roku przyszłego ma się zebrać w Rzymie.

Sofia, 27 czerwca. Książe wyjechał do Warny a ministrowie Zankow i Saratow do Tirnowy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 czerwca 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·10	—·—
„ 5% austr. nieopodat.	95·[illegible]0	—·—
„ srebrna	81·10	—·—
„ złota	102·15	—·—
6% Renta złota węg.	122·60	122·60
4% Renta [illegible] węgierska	[illegible]	91·40
Losy z r. 18[illegible]	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	8[illegible]·—	—·—
„ kredytowe austr.	301·[illegible]0	—·—
Londyn	121·85	—·—
Napoleondor	9·69	—·—
Lombardy	144·[illegible]0	144·90
Losy z r. 1864	168·25	168·—
Akcye Karola Ludwika	288·[illegible]9	12[illegible]·—
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	162·2[illegible]	161·25
Obl. Indem. galic.	101·40	10[illegible]·40
Losy Prem. Węg.	114·80	114·10
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	147·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·75	176·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	[illegible]1·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	97·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	176·—
Marka	59·60	—·—
Ruble	121·75	122·—
Dukat	5·77	—·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 26 czerwca 1884	
Banknoty austryac.	167·80
Wiedeń	167·[illegible]0
Warszawa	204·60
Ruble	204·90
5% Listy zast. król. polsk.	61·10
4% „ likwidacyjne	55·90
Akcye Karola Ludwika	119·50
„ kredytowe	510·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Największy Skład Nut

do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.

Najświeższe Nowości w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3.**
Program posyłamy bezpłatnie.
95 13 26

Mieszkanie

na III piętrze od frontu
składające się 667 1 3
z 3 pokoi, kuchni i strychu,
jest każdego czasu **do wynajęcia,**
przy ulicy Floryjańskiej Nr. 3.

W znanej powszechnie **Stajni Zarodowej** trzody rasy angielskiej **Jorkshire** w **Giebułtowie** jest do sprzedania 15 par pięknych wiosennego rzutu **prosiaków**, odpowiednich do rozpłodu.
Adres: „**Zarząd dóbr w Giebułtowie**" poczta Kraków. 668 1 3

Restauracya

w Hotelu Drezdeńskim w Krakowie jest z dniem 1 października 1884 roku do **wydzierżawienia.** — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie. 669 1 3

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych**.
343 25 40

35 49 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami
KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
Rynek 43, linia A-B. 88 27
Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Meble do sprzedania

w zakładzie stolarskim
Ludwika Stasińskiego,
plac Szczepański Nr. 9, I piętro,
wyrobu własnego:
kredensa 2, krzeseł 24, stoły jadalne 2, dębowe w stylu renesans. Czarne garnitury w stylu Ludwika XIV. Stoły orzechowe jadalne.
551 6 6

Przysłowia polskie,
Knapskiego (Cnapius)
jakoteż kilka rzadkich dzieł, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 652 3 3

Henryka Nestlé'go mączka odżywcza dla dzieci

stanowi doskonały pokarm dla sesków i słabowitych dzieci.
Cena pudełka 90 ct.
Wielki honorowy dyplom

Złote medale otrzymane na różnych wystawach.



Marka fabryczna.

Liczne polecenia wielu pierwszych powag lekarskich.

Henryka Nestlé'go zagęszczone mleko.

Pudełko 50 ct. 664 1 10

Składy w Krakowie w aptekach: W. Redyka, A. Siedleckiego, E Stockmara, K. Wiszniewskiego, K. Wilczyńskiego, oraz we wszystkich aptekach galicyjskich.

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu
z pancerzami i tresorami
są do nabycia w różnych wielkościach
w składzie Jana Bayera
przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 2 24
Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

PIWO TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.**, mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
512 20 20 piwowar browaru tenczyńskiego.

Wynalazek

Niezmordowane studya pozwoliły nareszcie **Dr. von Benden** wynaleźć sposób przyrządzenia

Pomady na włosy

o której **z zupełnem prawem** powiedzieć możemy, iż **w całkowitości spełnia swój cel.** W najkrótszym czasie sprawia ona gęsty i silny porost włosów na brodzie i głowie i zapobiega wypadaniu tychże. **Wynalazca ręczy** za pewny skutek.

Cena flakona 2 złr.

Tylko prawdziwej dostać można za przesłaniem należytości u wynalazcy Dr. v. **Benden** Praga, Salm-gasse 7. 38 24 24

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,
237 8 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**
Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Julian Kalisz (Kraków, Długa 13)

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż dotychczas istniejący
magazyn mebli własnego wyrobu
przy ulicy Floryjańskiej Nr. 28 przeniesiony został
na ulicę Długą Nr. 13. 659 2 3

Pierwsza

ŁAŹNIA RZYMSKA

w Krakowie
pod l. 11, ulica Ś. Sebastyana.

Zakład ten umyślnie na łazienki zbudowany, według zasad i osobnie urządzony, posiada: kąpiele parowe i wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą **ciągle płynącą**, wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d.

Na polecenie WW. PP. Lekarzy urządzone są również **natryski** tak zwane **szkockie,** „których działanie na tem zależy, że w szybkiem następstwie działa naprzemian woda gorąca i zimna; natryski takie przez podniecanie korzystnie działają na ustrój ludzki w licznych chorobach układu nerwowego." 544 6 6

WODY MINERALNE

krajowe, czeskie i zagraniczne
z świeżego czerpania—nadeszły
do handlu „pod Palmą"
Ant. Hawełki w Krakowie.

Świeże Wody Mineralne. 641 Świeże Wody Mineralne. 3 2

LOSY

Czerwonego Krzyża węg.
Ciągnienie 1 lipca.
Główna wygrana

50,000 złr.

sprzedaje według kursu urzędowego
KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
w Krakowie, Rynek 43.
NB. Każdego rodzaju losy można nabyć na wypłaty miesięczne. 650 5 6

Poszukuje się
pomocnika księgarskiego
do prowincyonalnego miasta. Wiadomość pod literą **M. P.** liczba 44, poste restante Kraków. 662 2 3

Łazienki Górne

w ogrodzie,
przedm. Piasek, ul. Biskupia, Nr. 4,
po gruntownem odnowieniu przez nowonabywcę z dniem dzisiejszym otwarte zostały.

Nowa Administracya najstarszej firmy urządzając powyższy Zakład, z wymagalnym dzisiaj komfortem zaprowadziła to wszystko, co potrzebnem dla zdrowia i wygody. Ufna w uznanie, ośmiela się polecić łaskawym względom P. T. Publiczności. 621 6 8

Dr. J. DANIELSKI

z Krakowa
ordynuje przez sezon kąpielowy jak w roku zeszłym
w Żegiestowie.
564 9 10

Młody człowiek poszukuje posady przy banku, kasie oszczędności lub innym podobnym zakładzie, za złożeniem kaucyi do 2000 złr. w. a. lub bez kaucyi i obowiązuje się w kilku miesiącach, a względnie w wyznaczonym czasie, złożyć egzamin z buchalteryi. — Łaskawe oferty proszę składać w Administracyi „Nowej Reformy" pod adr.: **A. A.** 663 2 4

Ekonom uzdolniony do samodzielnego gospodarstwa, na jednym folwarku pod Krakowem znajdzie **zaraz** umieszczenie. Zgłosić się do właściciela domu Nr. 5, ulica Mikołajska w Krakowie. 761 2 2

WODA GORZKA BONIFACEGO

ze zdroju „**Bonifacego**"
w **MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881,
w Tryjeście 1882,
w Przemyślu 1882,
w Amsterdamie 1883,
pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ, działa szybko, pewnie, nie sprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 560 5

Kraków, 2 kwietnia 1882.

Prof. Madurowicz.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Marya z Jarczyńskich

JAWORSKA

uczennica Konserwatoryum warszawskiego,
udziela lekcyj 1294 10 10
śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od g 3 do 4 po południu

Udziela się początków
języka francuskiego i muzyki
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica **Łobzowska Nr. 2.** w południe lub wieczór u **K. T.** 2393 3 3

Nauczycielka, Polka,
poszukująca język **niemiecki i francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Wiadomość przy **ulicy Szewskiej Nr. 5,** 1 piętro, drzwi 16

Dr. Antoni Mars

Docent Uniw. Jagiellońskiego,
ordynować będzie
w **Krynicy** pod „Pagatem"
poczawszy od **15 czerwca b. r.**
555 3 3

Poszukuje się w Krakowie do kupienia
domu z ogrodem.
Wiadomość proszę złożyć w Admin. „Nowej Reformy".

Kraków, dnia 27/6.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121	70	123	—
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	5	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101	—	103	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	85	25	87	25
5 „ „ „ „ „	100	25	101	25
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86	65	87	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 26/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 300	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50

Warszawa, dnia 26/6.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. s. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
4. Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	87	40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 26/6.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa . za złr	100	80	05	80	20
4½ „ „ „ srebrna . „ „	100	80	90	81	05
4 „ „ „ złota „ „	100	102	15	102	30
4 „ „ „ pap. „ „	100	95	50	95	70
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	125	75	126	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	145	25	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „	100	169	—	169	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „	100	168	50	169	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1		39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.					
6% Renta złota węgierska . za złr.	100	122	55	123	70
5 „ „ srebrna „ „ „	100	91	20	91	45
5 „ „ pap. „ „ „	100	88	—	88	25
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „	100	102	—	102	30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	114	80	115	20
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	115	—	115	25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE					
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	100	50	101	50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyi. . „ „	100	101	50	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	101	75	102	75
5 „ „ „ Węgierskie „ „	100	101	75	102	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI		płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „	1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	31	40	31	70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	19	75	20	25
LISTY ZASTAWNE.					
4½% Listy Boden Crd. allg. 6. zł. za złr.	100	121	75	122	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „	100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	100	25	100	50
5 „ „ „ „ „ „	100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „	100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „	100	98	50	99	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „	100	102	70	102	85
4½% „ „ „ „ „	100	101	15	101	30
4% „ „ „ „ „	100	95	15	95	45
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.					
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	1	99	70	100	10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „	10	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	100	50	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „	100	100	15	100	60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „	100	96	75	97	25
5 „ Lw.-Czer. 1872 300 złr. za złr.	100	99	40	100	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	75	3	7[illegible]	8
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „	100	121	5	121	8
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „	100	97	50	97	5
5 „ Lom[illegible] na 500 fr. za sztukę	1	87	—	87	50
5 „ Prz[illegible] 300 złr. „	100	97	80	98	20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr.	100	97	5	98	—

LOSY.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	175	57	176	2[illegible]
Klary . . . . na 40 złr m. k. „	42	2[illegible]	43	2[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	116	50	—	—
Insbruck . . . na 20 fr. w. a. „	19	—	19	7[illegible]
Keglewich . . . na 1 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17	90	18	5
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	10
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41	5[illegible]	42	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38	75	39	2[illegible]
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	90	13	20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7	—	7	15
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	18	50	19	—
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	55	—	56	—
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49	25	49	50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a „	23	—	—	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128	—	130	—
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	29	25	29	75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	28	80	29	30

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
5% Anglobank . . . na 120 złr.	109	25	109	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104	70	105	15
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	300	40	300	75
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	300	—	300	50
5 „ Länderbank . . na 1[illegible]	100	—	100	25
5 „ Austro-[illegible] . na 600 złr.	8[illegible]7	—	85[illegible]	—
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	10[illegible]	50	105	10
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr	176	75	177	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1050 „	2514	—	2518	—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207	25	207	75
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	282	50	282	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	146	75	147	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	188	—	188	50
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	180	—	180	25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175	50	176	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315	—	315	25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144	3[illegible]	144	50
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5	78	5	78
20-to Frankówki . . . „ „	9	70	9	71
20-to Markówka . . . „ „	11	92	11	94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	95	9	97
Funty szterlingi . . . „ „	12	15	12	20
Tureckie liry złote . . . „ „	11	03	11	05
Banknoty włoskie . . . „	48	35	48	45
Ruble papierowe . . . „ 100 „	121	75	122	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.